Nr. 22. We Lwowie Czwartek 22 Stycznia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcyi „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Dwudziesta ósma rocznica...

Lwów 21. stycznia.

Dwudziestą ósmą rocznicę powstania święci u nas w dniu dzisiejszym naród cały.

Z odległości czasów nie dość nieść hołd pięknym dzielnym obrońcom, których krew swą przelali dla świętej idei oswobodzenia... Pamiątna rocznica powinna wzbudzić także pewne refleksje.

Co wydał ów grunt krwią męczenników przesiąkły? Czy ci, którzy go użyźnili, nie mają może powodu z goryczą patrzeć na owoce swego dzieła? Wszakże do dziś dnia jeszcze odzywają się głosy, piętnujące ich, jako szaleńców.

A jednak ci „szaleńcy" — nie byli widocznie z rzędu „siejących burzę," a ofiarność ich nie przeszła, jak płomienne widmo, po którem nic nie pozostaje.

Tysiączne jeszcze próby przebywał po roku 1863 żywioł polski — a nie uległ przemocy. Jeśli powstanie z r. 1831 było dlań chrztem krwawym, to rewolucja styczniowa, jak bierzmowanie, dodała mu sił do dalszej, acz w inny sposób i na innem polu prowadzonej walki.

Ta sama Warszawa, po której bruku strumieniami krew popłynęła, — jest dziś mimo ucisku żelaznej dłoni ciemięzcy, ogniskiem ducha polskiego, nadto zaś posiada siłę ekonomiczną, o jakiej dawniej nie marzyła nawet.

W całej zresztą Polsce, otworzył orężny protest z r. 1863 wrota nowemu, pełniejszemu życiu.

Literatura osiąga coraz większy rozkwit, artyści polscy roznoszą imię swej ojczyzny po całym świecie — a my, w Austrji zdobyliśmy sobie nawet tę szczyptę samoistności, jaka stanowi galicyjską autonomię.

Więc nie tylko nie upadamy, lecz nie stoimy nawet w miejscu; na gruncie zasad, o które upomniał się naród w r. 1863, Polska wypuszcza coraz nowe, coraz silniejsze pędy — i przyjść musi dzień, gdy one pod słońcem swobody pokryją pień stary bujną zielenią.

A[illegible] ze smutkiem to stwierdzić przychodzi [illegible] wydobycie się słońca z za chmur czarnych. Ani dzieje Rzeczypospolitej, ani bolesne przejścia porozbiorowe nie nauczyły nas tego, co jest fundamentem wszelkich rzeczy silnych i trwałych: zgody. Wielkie spory i drobne waśnie rozszczepiają nas, odprowadzają od celu, ku radości i pożytkowi wrogów.

Na tej drodze nie dojdziemy do upragnionej mety.

Skupmy się; wspólne siły niejedno pokonają, co opiera się tysiącom rąk, pracujących luźnie.

Skupmy się — my zwłaszcza w Galicji, używający swobody, nieznanej braciom za kordonami. Niech autonomja, choć tak szczupła, tak słaba jeszcze, będzie nam widomą głową naszego kościoła politycznego. Wzmocnijmy ją, ucząc się w niej, jak w szkole, obcej Polakom sztuki rządzenia sobą samymi; brońmy jej powagi przeciw krnąbrnym zakusom; otaczajmy ją szacunkiem i miłością, gwoli naszemu i jeszcze bardziej naszych następców pożytkowi, a zarazem przez cześć dla mężnych obrońców niepodległości.

Staroczesi w obec ugody.

Lwów 21. stycznia.

Po długich i ciężkich bolach poronił wprawdzie sejm czeski ustawę o krajowej radzie kulturnej, mimo to jednak ugoda czesko-niemiecka znowu o jeden krok oddaliła się od swojego urzeczywistnienia. Twierdzenie to może się wprawdzie niejednemu wydawać paradoksalnem, sądzimy jednak, że ci, którzy dobrze są obznajomieni z dokładnym przebiegiem pertraktacyj ugodowych w sejmie i po za sejmem, muszą nam stanowczo przyznać rację. Prawda, że to rzecz niezwykła, aby, mimo uchwalania poszczególnych ustaw ugodowych, sama ugoda, zamiast zbliżać się, oddalała się od swojego ostatecznego urzeczywistnienia, ale niezwykłość i nadzwyczajność tego stanu rzeczy daje się bardzo łatwo wytłumaczyć niezwykłością i nadzwyczajnością samej ugody. Poczęta w sposób niezwykły i nadzwyczajny, rozwija się od pierwszej chwili w ten sposób, że gotuje swoim inicjatorom same niespodzianki.

Zbyteczną byłoby dzisiaj rzeczą, zastanawiać się nad dotychczasową historją rozwoju ugody. O poszczególnych jej fazach zdawaliśmy w swoim czasie dokładnie sprawę. Wystarczy jeno zaznaczyć, że historja tej ugody i poszczególnych etapów, przez jakie przeszła, będzie niezawodnie jednym z najciekawszych ustępów wewnętrznej historji przedlitawskiej. Warto natomiast przypatrzeć się bliżej cokolwiek ostatniej fazie ugodowej, o której powiedzieliśmy, że jest pozornem zbliżeniem się do wytkniętego celu, która jednak w rzeczywistości jest oddaleniem się od tego celu.

Telegramy onegdajsze z Pragi doniosły, że sejm czeski przyjął ustawę w radzie kulturnej, nad którą obradowano przez dwie sesje i że równocześnie Staroczesi złożyli zapowiedzianą deklarację o wewnętrznym związku wszystkich dalszych rządowych przedłożeń ugodowych, co należy w ten sposób rozumieć, że Staroczesi głosować będą za dalszemi ustawami ugodowemi, tylko z zastrzeżeniem, że jedną stanowią całość, że razem poddane będą sankcji cesarskiej i razem wejdą w życie. Ma ta staroczeska deklaracja swoją własną historję. Ugoda czesko-niemiecka, która jest wynikiem kompromisów, a więc wzajemnych ustępstw, musi zawierać postanowienia korzystne i uciążliwe dla obu stron kontraktujących. Wynika to z natury kompromisu. A że poszczególne postanowienia ubrane są w formę przedłożeń rządowych, więc jedne z tych przedłożeń są dla Czechów korzystne, inne niekorzystne i uciążliwe. Dziwnym zbiegiem okoliczności — mamy wszelki powód do przypuszczenia, że nie przypadkowym — sejm obradował dotychczas nad przedłożeniami rządowemi, w których Czesi czynić mają ustępstwa Niemcom, a więc nad ustawami dla nich — Czechów — niekorzystnemi. Z natury rzeczy jednak wynika i to leżało w intencjach konferencyj wiedeńskich, że wszystkie ustawy, od pierwszej do ostatniej, jedną stanowią całość. Wobec tego zupełnie uzasadnionem i słusznem wydaje nam się żądanie Czechów, aby wszystkie przedłożenia ugodowe jednocześnie były poddane sankcji cesarskiej i aby równocześnie weszły w wykonanie. Młodoczesi, którzy w sprawie ugody zajmują stanowisko odmienne od Staroczechów, okazali się także w tej sprawie od tychże konsekwentniejszymi. Walczą oni w ogóle przeciw ugodzie. Siły ich z dniem każdym wzrastają, mimo to są one jednak jeszcze nie wystarczającemi liczebnie do obalenia ugody, którą uważają za złą i szkodliwą dla narodu czeskiego. Chcąc zaś ile możności zmniejszyć, postawili żądanie kategoryczne, aby wszystkie ustawy ugodowe, jako jedna organiczna całość, tylko od razu i razem były wykonane. Być może, że żądanie to wynikło raczej ze względów na taktykę parlamentarną, aniżeli ze szczerej chęci urzeczywistnienia ugody. Wobec stanowiska, zajmowanego dotychczas przez Młodoczechów, jest nawet rzeczą więcej, niż prawdopodobną, że im zależało przedewszystkiem na odroczeniu całej ugody. Ale mimo to koniecznie przyznać należy, że zasadniczo żądanie to zupełnie jest uzasadnione.

Staroczesi w całej awanturze ugodowej mniej okazali się konsekwentnymi. Trudno się temu dziwić. Zagalopowali się z jednej strony w konferencjach wiedeńskich i uczynili imieniem narodu czeskiego obietnice i przyjęli na się zobowiązania, których naród nie chce ani uznać, ani wykonać. Położenie zatem staroczeskich przywódców istotnie bardzo trudne. Z jednej strony związani obietnicami, chcieliby wykonać przyjęte na się zobowiązania, ale w takim razie straciliby zupełnie zaufanie narodu, którego i tak nie wiele posiadają, z drugiej zaś strony, jeżeli nie chcą sobie w zupełności narazić narodu czeskiego, jeżeli nie chcą po prostu przestać istnieć jako stronnictwo, nie mogą bez zastrzeżeń i warunków głosować za przedłożeniami rządowemi. Wybrali więc drogę pośrednią i głosują z częściowem przynajmniej zastrzeżeniem. To, co dotychczas się stało, to już przepadło, ale na przyszłość chcieliby się zapewnić, że łączność i całość ugody będzie zachowaną. Inne naturalnie pytanie, czy to zastrzeżenie będzie miało pozytywną wartość, czy nie pozostanie jeno platoniczną deklaracją bez realnego znaczenia. Jest-to jednak w tej chwili kwestja znaczenia drugorzędnego, albowiem jej rozstrzygnięcie nastąpi dopiero później. Ważną w tej chwili jest sama deklaracja jako taka. Dowodzi ona bowiem, że Staroczesi głosują za ugodowemi ustawami tylko pod przymusem zewnętrznych okoliczności, że jednak w głębi duszy i oni są jej przeciwni i że prawdopodobnie zapewne już w niedługim czasie będą zmuszeni jawnie i otwarcie do tego się przyznać. Czyż wobec tego nie mamy racji, twierdząc, że ugoda czesko niemiecka zamiast się zbliżać, oddala się od celu?

Podwyższenie wydatków rządowych na cele szkolnictwa przemysłowego w Galicji.

W skutek memorjałów krajowej komisji dla spraw przemysłowych popartych przez namiestnictwo u ministerstwa wyznań i oświecenia — jak się dowiadujemy — postanowił minister Gautsch poczynić w roku bieżącym na cele szkolnictwa przemysłowego w Galicji następujące wydatki ze skarbu państwowego ponad dotychczasowe, na cel ten stale przez rząd przeznaczone, a mianowicie:

1. W skutek przekształcenia szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie na państwową szkołę przemysłową, powiększono obecnie kredyt zwyczajny o 2.500 zł., a kredyt nadzwyczajny o 7.500 zł.;

2. na zamierzone połączenie miejskich kursów przemysłu artystycznego z państwową szkołą przemysłową w Krakowie kwotę 3.250 zł., na budowle kwotę 3.200 zł. i odpowiednią kwotę na 2 nowych nauczycieli:

3. dla krajowej szkoły zawodowej w Krośnie subwencję w kwocie 1.800 zł. i dotację na środki naukowe w kwocie 1.000 zł.;

4. dla krajowej szkoły zawodowej w Toustem subwencję w kwocie 800 zł. i na środki naukowe 500 zł.;

5. dla zawodowej szkoły krajowej w Porembie subwencję w kwocie 800 zł. i dotację w kwocie 1.000 zł.;

6. dla krajowej szkoły zawodowej w Kołomyi podwyższenie dotychczasowej subwencji państwowej z 1.000 na 1.800 zł.;

7. dla państwowej szkoły zawodowej w Zakopanem podwyższenie kredytu o 450 zł.;

8. dla zawodowej szkoły w Świątnikach podwyższenie wydatków w kredycie zwyczajnym i nadzwyczajnym o 6.100 zł.;

9. dla założyć się mającej w Sułkowicach państwowej szkoły zawodowej kredyt zwyczajny 1.650 zł., a nadzwyczajny 800 zł.;

10. dla szkół przemysłowych uzupełniających w Galicji podwyższenie dotychczas preliminowanych wydatków z 6.200 zł. na 10.000 zł., a więc o kwotę 3.800 zł.;

11. dla miejscowego muzeum w Krakowie i Lwowie podwyższenie dotychczasowych subwencyj państwowych z 1.000 na 2.000 zł. dla każdego muzeum;

12. dla stowarzyszenia „Pracy kobiet" we Lwowie podwyższenie subwencji dotychczasowej z kwoty 150 na 500 zł. — i

13. dla krajowych szkół zawodowych dla przemysłu drzewnego dotację na środki naukowe 1 000 zł.

Ogółem więc dochodzi przewyżka wydatków, preliminowanych na rok 1891 dla rozwoju szkolnictwa przemysłowego w Galicji, do poważnej cyfry 40.000 zł. Nie potrzebujemy dodawać, o ile takie zwiększenie datków ze strony skarbu państwa dla przemysłu krajowego przyczyni się do rozwoju naszego przemysłu, a wypadnie tylko wyrazić życzenie, aby podwyższenie to nie było jednorazowem, lecz, aby rząd okazał się skłonnym do stałego podwyższenia subwencyj i dotacyj na cele szkolnictwa przemysłowego w Galicji, które znajduje się obecnie w pełnym rozkwicie.

Ruskie miscelanea.

(„Prawda" pana Kupczanki. — Fonetyka czy etymologiczna pisownia. — Zwrot ukraińców. — „Narodna Czasopyś" i nauka patrjotyzmu. — Żale na „demokratów." — Horrendum konskrypcyjne. — Tajna polityka. — Denuncjacje „Czerwonej Rusi".)

W numerze onegdajszym podaliśmy głos poczciwego organu ruskiego *Prawdy* — ale jest także w ruskiej prasie i druga *Prawda* — *Russka Prawda*, którą wydaje znany djejatel na polu prawosławia i moskalofilstwa w Wiedniu p. Kupczanko. Przynosi ona w ostatnim numerze z roku 1890 artykuł o „ugodzie" *russkich* Galicjan (*sic*) z Polakami. Zaznajamiając czytelników swych z tem, czem była dawniej Polska, o ostatnich porywach narodu polskiego w 1863 tak pisze: „Bunty te nie udawały się — nie dla tego, aby powstańcy byli słabsi wobec sprzymierzonych rządów rozbiorowych, ale, że składali się tylko wyłącznie ze szlachty i jej sług, oraz różnej hołoty, i że z nimi nie trzymał chłop polski. Za tę wierność i zamiłowanie w spokoju chłopów polskich, rządy austrjacki i rosyjski nagradzały różnemi darowiznami, a car rosyjski Aleksander II. kazał nawet odebrać polskim panom buntownikom ich dobra i rozdzielić między polskich chłopów w Polsce."

W taki sposób oświeca p. Kupczanko i dalej *russkich* „mużyków" o stosunkach Polaków do Rusinów i nie omieszka przy tej sposobności dla zamarkowania właściwej intencji prawić mnóstwa komplementów rządom; cóż, kiedy komplementa te nie podobały się nawet bardzo „*gemüthlicher*" prokuratorji wiedeńskiej, gdyż skonfiskowała aż sześć ustępów drażliwych z artykułu.

Czerwonaja Ruś uderzyła na gwałt w sprawie zamierzonego wrzekomo przez radę szkolną zaprowadzenia w szkołach fonetycznej pisowni ruskiej. Pismo to występuje gwałtownie przeciw temu, raz dla tego, że dla Rusi wskazaną jest jedynie etymologiczna pisownia, jako najbardziej inklinująca do „wielkoruskiej" literatury (co naturalnie leży w interesie *Rusi Czerwonej*), a potem zdaniem *Cz. R.* język ten jako najbardziej do cerkiewnego (?) zbliżony, jest niejako pośrednikiem między cerkwią a narodem. Już to *Ruś Czerwona* potrafi być przedziwnie religijną, gdy jej tego potrzeba.

To samo pismo konstatuje nagły zwrot ukraińców do dawnej niezdecydowanej polityki. Naturalnie, że powodem do tego zwrotu ma i musi być stanowisko, jakie zajęła urzędowa *Narodna Czasopyś*, która jakoś mimo najlepszych usiłowań, nie może sobie wyrobić w ruskich sferach popularności. Onegdaj przyniosła ona artykuł wstępny, w którym omawia potrzebę koniecznego stania Rusinów wiernie przy Austrji. Artykuł ten napisany jednak tak niezręcznie, że po przeczytaniu go każdy widzieć musi tylko same obiecanki, bez jakiejkolwiek realniejszej strony. Jeżeli tą drogą *Narodna Czasopyś* pójdzie dalej, to zaiste nie o wiele postąpi naprzód sprawa „ugody". — Oto próbka:

„Gdyby nie było Austrji, trzebaby ją stworzyć". Tutaj unosi się nad państwową ideą austrjacką, której jedynym celem jest takie urządzenie państwa, aby wszystkim narodom, składającym organizm państwowy, działo się dobrze (!), żeby były zabezpieczone materjalne i intelektualne ich interesa i żeby każda narodowość rozwijała się w granicach jej przyrodzonej [illegible]. „Do tego jednak celu rząd nie może inaczej, jak tylko stopniowo dochodzić musi się bowiem liczyć z polityczną dojrzałością każdego poszczególnego organizmu narodowego. Przyczyna zatem upośledzenia jednych narodów, a protegowania drugich, nie leży w ustroju rządowym, ale w dojrzałości samych narodów".

Diło żali się na „demokratów" w guście

PRZED BURZĄ.

FRAGMENT Z PRZESZŁOŚCI.

(1861 — 1863.)

(Ciąg dalszy.)

II.

Wśród żałobnego nastroju rozpoczęły się w dniu piętnastego kwietnia obrady sejmowe w sali redutowej. Większość narodowych posłów stanowili autonomiści. Przeciwni rewolucji, uznawali zasadę dróg legalnych i wewnętrznego rozwoju, jako jedynie właściwą. Inaczej sądziła młodzież pod wodzą Tadeusza Romanowicza, Paszkowskiego i innych, która w porozumieniu z Warszawą zaczęła tworzyć organizację kadrową, złożoną z piątek, dziesiątek, setek. Inna znów część młodzieży, bardziej skrajna i hołdująca teorjom Mierosławskiego, tworzyła osobne grono, wśród którego rej wodzili: bernardyn Bulsiewicz, Groman, Czarnecki, Łubiński, Niedźwiedzki. Oba te stronnictwa młodzieży trzymały się zdala od legalnej reprezentacji krajowej, od posłów sejmowych, którzy ze swej strony nie przywiązywali do tej młodzieńczej organizacji zbyt wielkiej wagi.

Jeśli dotychczas władze rządowe niejako przez palce spoglądały na manifestacje narodowe, to w lipcu zauważyć należy pewny zwrot z ich strony w kierunku nam nieprzyjaznym. W dniu 31. lipca, jako w rocznicę stracenia Teofila Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, gotowała się na miejscu kaźni demonstracja ludowa. Ale publiczność, dążąca wieczorem ku górze tracenia, zastała ją otoczoną policją, która wyparła uczestników zamierzonej uroczystości aż pod kościół św. Anny. Drzwi świątyni były zamknięte, więc na placu przed kościołem ukląkł tłum zgromadzony i zaintonował „Boże coś Polskę." Policja rozpędzała klęczących przemocą; aresztowano nawet technika Lewickiego, jako inicjatora demonstracji, lecz sąd w kilka miesięcy później uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności.

Równocześnie rozpoczęło się prześladowanie prasy, którego pierwszą ofiarą padł Zygmunt Kaczkowski, redaktor *Głosu*. Kaczkowskiego uwięziono, zawieszając równocześnie wydawnictwo dziennika przez niego redagowanego. *Głos* powstał w styczniu t. r. za staraniem Adama ks. Sapiehy i kilku właścicieli ziemskich, pragnących stworzyć organ zachowawczy. Lubo przeciwny agitacji rewolucyjnej w samejże Galicji, nie myślał *Głos* o potępianiu ruchu narodowego za kordonem. Mimo to jednak spotkał się ten dziennik z zaciętą opozycją ze strony gorętszych żywiołów. Jak zwykle w takim razie, walczono przeciwko niemu rozmaitą bronią, nie pogardzając nawet plotkami i baśniami. Już za doniesienie o wypadkach lutowych w Warszawie otrzymał *Głos* pierwsze ostrzeżenie ze strony rządu. Aresztowanie Kaczkowskiego i zawieszenie wydawnictwa nastąpiło w połowie lipca. Za powód posłużyło umieszczenie w *Głosie* odezwy p. t.: „Posłanie" z podpisem: *Mieszkańcy miasta Warszawy*, napisanej przez ś. p. Gillera. W pierwszych dniach października przy drzwiach zamkniętych odbyła się rozprawa Kaczkowskiego. Skazano go na dwa lata ciężkiego więzienia z kajdanami. Odzyskał wolność dopiero w grudniu roku następnego.

Smutny los *Głosu* podzielił też później założony w październiku t. r. *Dziennik Polski*. Stworzony przez grono patrjotów pod przewodnictwem Smolki i Ziemiałkowskiego, miał ten dziennik na celu obronę interesów autonomicznych, wobec zamachów ze strony centralistycznego gabinetu. Mimo taktyki nader oględnej w tej walce, sypały się hojnie na *Dziennik* konfiskaty, grzywny, procesy. Widząc zagrożoną egzystencję pisma, ogłosili wydawcy, których legalnym przedstawicielem był F. K. d'Abancourt odezwę następującej treści: „Zanim nowe prawo prasowe przejdzie z rady państwa pod najwyższą sankcję, zanim ściśle z tem prawem połączona nowa procedura karna w rzeczach dziennikarstwa w życie wejdzie, widzi się *Dziennik Polski* zmuszonym wezwać szanowną publiczność, a mianowicie przyjaciół swoich do wyrozumiałości i względów, jeżeli odtąd zostając pod naciskiem kilku wytoczonych procesów nie będzie mógł z tą samą otwartością i gorliwością traktować niektórych działów polityki narodowej, równie jak i polityki obcej, ściśle ze sprawą narodową połączonej. *Dziennik Polski* bowiem nie jest własnością prywatną, ale własnością narodu i jedynem, politycznem, niezawisłem pismem na Lwów i na całą wschodnią część kraju naszego; przy dzisiejszej więc niepewności: o czem wolno, a o czem nie wolno z konstytucyjną otwartością pisać, nakazuje roztropność przerwać dotychczasową otwartość naszą i strzedz *Dziennik Polski*, tę własność narodową, od możliwości zagłady..."

Mimo jednak wszelkiej ostrożności z strony redakcji, byt *Dziennika* przeciwnego intencjom wiedeńskiego rządu, nie był długotrwałym. Za artykuły pod tyt.: „*Jak rzeczy stoją w Europie*" zamieszczone w d. 10. i 11. września, (1862) uwięziono d'Abancourta i Rewakowicza, jako autora artykułu. Po pięciomiesięcznem śledztwie uwolniono ich za kaucją, zaś trybunał pierwszej instancji pod przewodnictwem śp. Aleksandra Semkowicza nie znalazł w inkryminowanym artykule żadnej winy.

Proces przeciągnął się przez trzy lata i zakończył się skazaniem obu obwinionych: pierwszego na rok więzienia, drugiego na trzy miesiące aresztu.

Wydawnictwo *Dziennika* zawieszono równocześnie z uwięzieniem d'Abancourta..

Lecz wróćmy do Lwowa w jesieni 1861 roku.

Nietylko w prasie objawiała się tendencja prześladowania ruchu narodowego, ale w duchowieństwie. Nie mieliśmy niestety takich arcypasterzy, jak Fiałkowski i Feliński, którzy nieustraszeni stanęli w obronie ludu, garnącego się do świątyń pańskich, by szukać w nich pociechy w strapieniu. I u nas znalazł się kapłan, który z kazalnicy nazwał modły za sprawę narodową zbiegowiskiem... Z konwentów tutejszych, co z uznaniem podnieść należy, patrjotyzmem prawdziwym odznaczyli się OO. Bernardyni. W ich starym kościele odbywały się nabożeństwa ku uczczeniu wspomnień narodowych. Do ich zgromadzenia zaliczali się ksiądz Kanty Skoczylas, znakomity kaznodzieja i gorący patrjota ks. Berard Bulsiewicz, których z wyższego polecenia wyprawiono do prowincjonalnych klasztorów.

W rocznicę unji horodelskiej (dnia 9. października) olbrzymi kościół bernardyński był przepełniony — tłumy zaległy cały plac. Toż samo powtórzyło się w rocznicę listopadową, w którym to dniu o godzinie piątej po południu ustawiono olbrzymi krzyż z dwiestoletniego dębu na Łyczakowskim cmentarzu. Przeszło dziesięć tysięcy ludzi brało udział w tej uroczystości, podczas gdy na pobliskiej łące bataljon wojska i szwadron huzarów wraz z silnym oddziałem policji wyzywającą zajęły pozycję. Do starcia wszakże nie przyszło w dniu tym uroczystym.

Częste natomiast bójki ze stróżami bezpieczeństwa miały miejsce przy sposobności t. zw. kocich muzyk, wyprawianych przez młodzież znienawidzonym ogólnie osobistościom. Raz nawet, z początkiem grudnia, przy podobnej sposobności nastąpiło wcale komiczne: *Qui pro quo*. Oto rozpuszczono pogłoskę, iż do hotelu Żorża zajechał smutnej pamięci jenerał Suchozanet. Nie omieszkano go też godnie przywitać piekielną wrzawą. Tymczasem okazało się później, że przedmiotem tej niezbyt miłej owacji nie był Suchozanet, lecz bawiący chwilowo w przejeździe jenerał br. Mengen...

Otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie wywołało przykre zajścia w kościele św. Mikołaja. Akademicy po skończonem nabożeństwie poczęli śpiewać *Boże coś Polskę*, podczas gdy organista usiłował przygłuszyć śpiew ich intonując hymn ludowy. Młodzież oburzona poczęła opuszczać kościół, zaś policja aresztowała tych kilku, którzy pierwsi wyszli. Skazano ich na areszt sześciodniowy.

— Nie wolno klumpy tormirować! — wezwanie to powtarzali na każdym kroku ówcześni reprezentanci straży bezpieczeństwa, którzy natomiast wcale nie umieli utrzymywać porządku tam, gdzie ich działalność była potrzebną.

Gdy w dniu dwudziestego października — (była to niedziela) — pierwszy pociąg świeżo otwartej kolei Karola Ludwika zajechał przed dworzec lwowski, tłum kilkunastotysięczny ciekawej gawiedzi wyległ na szyny, z których go puszczaną z lokomotywy parą spędzał maszynista. Z trudnością zdołało się do pociągu dostać duchowieństwo, które miało dokonać ceremonji poświęcenia, nie mówiąc już o radnych miasta. Omal ich nie poduszono.

Napis niemiecki na lokomotywie (*Lemberg*) sprawił w mieście bardzo złe wrażenie.

Krwawo zakończył się rok 1861.

W dniu dwudziestego dziewiątego grudnia odbywały się u Bernardynów nieszpory, w czasie których śpiewano hymny narodowe. W czasie śpiewów spostrzegł ktoś w kościele przyczajonych w kącie dwóch ajentów policyjnych żydów, którzy przybyli zapewne celem zebrania nowego materjału do denuncjacji. (Za śpiewanie pieśni narodowych poczęto już wówczas wytaczać procesy.) Doraźna satysfakcja, jaką wymierzono sobie na obu ajentach po wyjściu z kościoła była naturalnem następstwem nietaktu tych, którzy żydom zalecili udawać się na podsłuchy do kościoła. Niestety jednak bójka uliczna przybrała bardzo smutne rozmiary.

I oturbowanym nadspodziewanie szybko nadbiegł sukkurs w postaci straży policyjnej. Rozpoczęło się kolbowanie, bicie, znieważanie kobiet, przyczem — jak zwykle w takich wypadkach — pokrzywdzono wiele osób, które w zbiegowisku żadnego nie brały udziału.

Mimo grożących repressaliów, napiętnował *Dziennik Polski* ze sprawiedliwem oburzeniem owe zajście.

Karnawał z początkiem roku 1862, mimo narodowej żałoby, dał sposobność tak zwanej śmietance towarzystwa do urządzenia zabaw z tańcami. Jakkolwiek zebrania te odbywały się w ściśle zamkniętych kółkach prywatnych, jednakowoż prasa tutejsza bardzo słusznie powstawała przeciw takiemu szydzeniu z uczuć narodowych.

Na jednem z takich zebrań hrabianka X., dziedziczka wielkiego imienia i niemniejszej fortuny, gasiła urodą i strojem wszystkie swe rówieśnice, które z zawiścią spoglądały na strój jej śnieżny, przysłoniony czarnym koronkowym szalem w złote gwiazdy.

Do upojonej swem powodzeniem hrabianki przystąpił młody, przystojny oficer w austrjackim mundurze.

— O Pani! — rzekł z ironją — gdybym nie wiedział, żeś w żałobie, myślałbym, że jesteś w najpyszniejszym stroju balowym.

Zapłoniona hrabianka usiłowała mu wytłómaczyć, że strój jest żałobnym, że nie chodziło jej bynajmniej w tym razie o formę, lecz o intencję.

— O nie łudź się pani — dodał na to nieubłagany syn Marsa — ja ręczę, że u ciebie na każdy sposób jest więcej ciemnego koloru, aniżeli istotnej żałoby, więcej formy, aniżeli rzeczywistej intencji ..

Autentyczne.

Jeźli jednak niektóre panie z towarzystwa tańczyły na zabój, lub uganiały konno po ulicach w towarzystwie oficerów, to kobiety z [illegible]

Kurjera i pewnego tygodnika, że zajęli wrogie stanowisko w sprawie wypadków ugodowych z Rusinami; pociesza się jednak tem, że owi demokraci musieli sobie zapewne przypomnieć przysłowie polskie „klep ten, co więcej daje, jak ma." Przysłowie to przyszło w czas i naszym „demokratom" i „narodowcom".

W tym samym numerze spotykamy zażalenia na starostę przemyślańskiego, że gminie Biłki nie pozwolił pisać po rusku arkuszy konskrypcyjnych.

Pod tytułem „Fajna polityka" przynosi *Ruś Czerwonaja* wycieczkę przeciw dwuznacznej polityce „narodowców" i przychodzi do konkluzji, że nic ś. p. Włodzimierz Barwiński był wynalazcą tej polityki, ale „ma ona swój początek jeszcze z czasów nieudałego powstania 1863 r." „Wspominaliśmy już" — pisze *Ruś Czerw.* — „że powstańcy polscy zajęli ważne stanowisko w Galicji. Jednym z takich był Polak Paulin Stachurski, zajmujący posadę nauczyciela ruskiego języka w gimnazjum akademickiem we Lwowie pod nazwiskiem Paulina Święcickiego. Takich Stachurskich było więcej i ich wpływom należy przypisać wzmocnienie stanowiska ukrainofilów w Galicji. Menery tego stronnictwa nadali mu zaraz w początkach charakter podwójny. Otwarcie — dla publiczności szerszej, przedstawiali ukrainofilstwo jako sprawę literacką, lecz tajnie prowadzili wyższą politykę w całem tego słowa znaczeniu, wychodzącą daleko po za granice ustaw austrjackich." — Tu przytacza dokument w tej sprawie, drukowany w *Dzienniku Polskim* w pracy Stanisława Pepłowskiego „Powstanie styczniowe".

Po przytoczeniu dosłownem owego dokumentu, przebiera się *Ruś Czerwona* w ulubioną szatę denuncjanta i oskarża narodowców z panem Romańczukiem na czele o nic więcej, jak o tajny sojusz z.. rewolucjonistami polskimi! Czy to nie ciekawe ?!

Narodna Czasopyś w 5 numerze, daje wskazówki „Proświcie", aby w wydawnictwach swych dla ludu najbardziej kładła nacisk na stronę religijną, iż „Proświta" musi jasno, jawnie, szczerze, nie słowem, ale przekonaniem i sercem powiedzieć, że uznaje cerkiew katolicką, że jej podlega i w jej duchu będzie działać.

Artykułu tego nie zostawiła bez odpowiedzi *Ruś Czerw.*, która w artykule p. t. „Bobrowicz pokazuje rogi" napada na *Narodną Czasopyś*, insynuując jej, że chce wyprzeć z chat ruskich wszystkie wydawnictwa, a zwłaszcza tow. Kaczkowskiego. Artykuł ten, pełny osobistych zjadliwych wycieczek, nie udowodnia niczego.

Publicystyka rosyjska w kwestji rozbrojenia

Z powodu artykułu, zamieszczonego w *Ruskiej Myśli* hr. L. Komarowskiego o potrzebie rozbrojenia Europy, pisze *Kijewlanin*:

„Chociaż wszyscy uczuwamy nadmierny ciężar militaryzmu, mimo to środki, prowadzące do osłabienia go, wydają się bardzo problematycznej wartości. Fatalna kwestja dotychczas rozwiązać się nie dała. Otóż i hr. Komarowskiemu nie udało się zaproponować praktycznego rozwiązania. Proponuje on powszechne rozbrojenie, które musiałoby być jednak poprzedzone załatwieniem, za pomocą konferencji, drogą pokojową, głównych kwestyj spornych polityki europejskiej, mianowicie alzacko lotaryńskiej między Francją a Niemcami i bałkańskiej między Rosją a Austrją. Obie te kwestje, według mniemania autora, mogłyby być rozwiązane uznaniem za neutralne Alzacji i Lotaryngji, jakoteż słowiańskich krajów półwyspu bałkańskiego i Stambułu. Gdyby nawet w zasadzie można było zgodzić się na takie zakończenie sporów, to jak dopiąć tego celu? Jakim sposobem można przychylić Niemcy do wyrzeczenia się Alzacji i Lotaryngji? W jaki sposób możnaby zastąpić wzajemny brak zaufania między Rosją a Austrją i kto mógłby neutralność zagwarantować?

Dlatego, ażeby ułatwić rządom interesowanym porozumienie się w dzielących je kwestjach spornych, potrzeba odbyć przedtem szereg konferencyj, złożonych nie z dyplomatów, lecz z osób, cieszących się ogólnem zaufaniem, obznajomionych z ustrojem państwowym Europy, z zasadami prawa międzynarodowego, a jednocześnie znanych z wysokich zalet moralnych, objektywności sądu i miłości dla ludzkości. Owi pełnomocnicy państw europejskich rozporządzaliby każdy jednym głosem. Zadaniem ich byłoby nie fantastyczne przekształcenie mapy Europy, lecz wyszukanie wspólną pracą sposobu pogodzenia prawa i interesów wspólnych w duchu pokoju i sprawiedliwości.

Są to istne mrzonki.

Dotychczas trudno było w drobnych sporach państwowych zastosować sąd rozjemczy, a cóż dopiero mówić o sądzie, któryby decydował o najważniejszych sprawach państwowych? Gdyby na ziemię zleciało całe wojsko aniołów, ażeby stworzyć spokój i szczęście, to i wtedy nie usłuchanoby ich.

Daremnie przeto nie należy łudzić się. Złudzenia nie są drogą do wyjścia. Jeżeli można myśleć o rozbrojeniu, to chyba pod tym tylko warunkiem, ażeby kwestje sporne nie były wcale traktowane. Ale i taki plan byłby nader marzycielskim. Daleko prawdopodobniejszą wydaje się myśl, że Europa, zbrojąc się coraz więcej, stanie nad przepaścią bankructwa, a wtedy zmuszoną będzie niejako zmienić organizację swoich sił wojskowych. Jak system stałych armij z długim terminem służby wojskowej musiał ustąpić miejsca obecnie panującemu systemowi, tak samo dziś panujący system przekształci się z czasem w milicję. Pod względem finansowym milicja mogłaby przynieść pewne ulgi, bardzo znaczne, a może nawet przyczyniłaby się do zmiany całego ustroju państwowego, jakoteż organizacji armji. Byłby to przewrót w życiu państwowem tak wielki, że następstwa jego przewidzieć się nawet nie dadzą."

Rewolucja w Chile.

Rewolucja chilijska przybrała poważne rozmiary. Powstańcy chilijscy wylądowali w porcie Coquimbo, a wojsko lądowe, wierne dotychczasowym władzom, stara się osaczyć ich i odciąć od wszelkich miejscowości, nieobjętych ruchem rewolucyjnym. Prezydent rzeczypospolitej, Balmaceda, wydał manifest, w którym oświadcza, że wszystkie bez wyjątku władze państwowe potępiają żądania autorów rewolucji. „Biuro Reutera" donosi z Limy, że załogi następujących pancerników podniosły rokosz przeciw rządowi chilijskiemu: „Cochrane", „Blanco", „Encalada", „Esmeralda" i „Magelhaens", dalej także dwie korwety „Amazonas" i „Aconcagua". Rządowi pozostał jeden pancernik, korweta i ośm łodzi torpedowych. Statki powstańcze „Blanco" i „Encalada" wypłynęły w głąb cieśniny Magiellańskiej w celu pochwycenia tam korwety „Abtao" i dwóch krzyżowników chilijskich, przybywających z Europy.

Według doniesień z Iquique, prezydent Balmaceda wkrótce ma wydać drugi z rzędu manifest, w którym stwierdzi, że nie on, ale kongres pogwałcił konstytucję chilijską, wzbraniając się zatwierdzić budżetu wojskowego. Prezydent ma następnie ogłosić w całym kraju stan oblężenia, objąć władzę wykonawczą i utrzymać się przy naczelnej władzy aż do terminu ukończenia przyszłych walnych wyborów, to jest aż do końca marca.

Prasa chilijska zapisuje, że marynarka, podnosząc rokosz, liczyła, jako na rzecz niezawodną na to, że oddziały wojsk, rozkwaterowanych w miastach Caldera i Antofagasta, poprą ruch rewolucyjny. Znaczna część deputowanych izby chilijskiej ma popierać sprawę rewolucji. Rząd zamianował naczelno dowodzącym armji jenerała Jorge Monti. Admirał Viel wraz z drugim jeszcze admirałem pozostał wiernym rządowi i podjął pierwsze kroki ku sparaliżowaniu działania powstańczych pancerników. Komendantem jedynego rządowego statku wojennego „Huascar" zamianowano dawniejszego kapitana zbuntowanego krzyżowca „Esmeralda".

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Adam Nowicki, redaktor warszawskiego tygodnika *Życie*, bawi w naszem mieście. — Tadeusz Rybkowski, znakomity artysta-malarz, wyjechał z Krakowa udając się do Wiednia. — Mistrz Jan Matejko wybiera się w podróż zagranicę. Wycieczka genjalnego artysty potrwa około trzech do pięciu miesięcy.

Nekrologja. W Skałacie zmarł proboszcz i kanonik honorowy obrz. łac. ks. Jan Morong, w 79 roku życia. — Władysław Fibich, właściciel dóbr i fabryk nafty, zmarł w Jaśle d. 19. bm., w 50 r. życia. — Jan Kulczycki, nauczyciel w Bolechowie, zmarł tam w 34 r. życia — W Krościenku niżnem pod Krasnem, zmarł w 71 r. życia Józef Suryn, właściciel folwarku. — W Sławoszowie, w Poznańskiem, zmarł Jan Kapotka, liczący lat 105. Zmarły był już, według własnego opowiadania, tęgim parobkiem, kiedy Napoleon w r. 1812 ciągnął do Moskwy. Prawie do zgonu życia był zupełnie zdrowym i co dzień na mszę św. uczęszczał. — Karol Jasiński zmarł we Lwowie w 41 r. życia.

Kalendarz. Czwartek (22.): Wincentego M. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 48, zachód o godzinie 4. minut 37.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, lisy i zające.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. M. Warmskiego z panną Zofją Szeparowiczówną, odbędzie się d. 8. lutego o godz. 6. wieczorem w gr. kat. cerkwi w Zawadowie obok Stryja.

Program obchodu uroczystego ku uczczeniu 28. rocznicy powstania styczniowego, który odbędzie się staraniem młodzieży akademickiej, dzisiaj wieczorem w sali „Sokoła", obejmuje następujące punkta: 1. Zagajenie, akad. T. Dwernicki; 2. a) „Cześć polskiej ziemi", b) „W krwawem polu", c) „Hej Kozacze", odśpiewa chór tow. śpiew. „Echo"; 3. Chopin: Polonez Cis mol, Mazurek Cis mol, odegra na fortepianie panna Zellinger; 4. a) Paladilhe: Pieśń z „Ojczyzny", b) Noskowski: „Stach", odśpiewa p. T. Borkowski; 5. a) Moniuszko: Kozak, b) Kurpiński: Litwinka, c) „Gdyby orłem być", odśpiewa chór damski „Lutni" (solo p. Titzowa); 6. Ujejski: „Chorał", wygłosi akad. Laskownicki; 7. St. Niewiadomski: Pieśni, odśpiewa panna Łukaszewska; 8. a) Vieuxtemps: Fantazja z „Halki", b) Wieniawski: Mazurek, odegra na skrzypcach akad. Herbst; 9. a) Czerwiński; „Hymn polski", b) „Warszawianka", c) „Do broni", odśpiewa chór tow. śpiew. „Echo"; 10. Deklamacja zbiorowa z III. części „Dziadów"; 11. Zakończenie. Kierownictwo artystyczne objął p. St. Niewiadomski.

Z Koła literackiego. Posiedzenie wydziału odbędzie się dnia 23. bm. w piątek o godzinie 7. wieczorem.

Czyn obywatelski. Pan Ksawery Petrowicz, właściciel dóbr Wołostkowa pod Sądową Wisznią, darował za pośrednictwem p. Adama Krajewskiego, bibljotekę swoją, obejmującą około tysiąca kilku set tomów dzieł rozmaitej treści, bibliotece stowarzyszenia „Gwiazda" we Lwowie. Ofiarność zacnego obywatela zasługuje na uznanie tem większe, ile że darowizna nie mogła się dostać w lepsze ręce, jak do stowarzyszenia, które wobec prądów niezdrowych, nurtujących w naszem społeczeństwie robotniczem, wysoko trzyma sztandar narodowy.

Tragiczny wypadek. Wczoraj w pałacu Dzieduszyckich na ul. Zielonej pod l. 21, zgromadził się liczny zastęp gości na zabawę maskową, która, dzięki zabiegom gospodarstwa, hr. Władysławowstwa Wolańskich, świetnie się zapowiadał. Jakoż oczekiwań nie spotkał zawód — na razie przynajmniej. Nikt jednak nie przeczuwał, jaki straszny wypadek miał zgłuszyć nagle wesołość. Około samej północy, gdy zabawa wrzała właśnie w najlepsze, rozeszła się nagle wśród uczestników jej przerażająca wiadomość, że gospodarz, hr. Wł. Wolański, ciężko zaniemógł.

Znalazł się zaraz pośród gości lekarz, który z całą energją przedsięwziął wskazane przez naukę środki. „Lekka niedyspozycja" przybrała formę silnego ataku apoplektycznego i mimo wszelkich wysiłków otoczenia, hr. Wolański życie zakończył.

Wypadek ten — zrozumieć łatwo — wywarł na wszystkich wrażenie nie do opisania bolesne i przerażające.

Hr. Wolański zmarł, licząc lat 55 życia, w sile więc wieku, w pełnym rozwoju obywatelskiej swej działalności, którą jak najlepsze utrwalił po sobie wspomnienie. Zmarły był podkomorzym i kawalerem orderu maltańskiego: piastował godność posła na Sejm krajowy i marszałka powiatu buczackiego. Zarówno u szlachty jak u ludu cieszył się hr Władysław Wolański ogólną sympatją.

Pogrzeb odbędzie się w piątek d. 23. bm. o godz. 10. rano.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Emila Stawnicznego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kuropatnikach.

Prezenta. Minister wyznań i oświaty nadał prezentę na rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Dolinie, ks. Antoniemu Górskiemu, rz. kat. proboszczowi w Zabłotowie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łuka wielka, w powiecie tarnopolskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 8·8°C., najwyższa — 4·6°C., najniższa — 11·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły mierny, średnia temperatura doby podniesie się do — 7·0 C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 90 prc.; opad: śnieg, mgła.

Korsarstwo dziennikarskie. Czytamy w *Now. Reformie*: „Pod takim tytułem, od którego, nawiasem mówiąc, w latach ostatnich odwykli już trochę czytelnicy dzienników, w Galicji wydawanych, wystąpiła *Gazeta Narodowa* przeciw *Dziennikowi Polskiemu* o samowolne przedrukowanie aktu oskarżenia w sprawie zabójstwa Wisnowskiej. Zaszczyt podania czytelnikom polskim szczegółów o zbrodni, popełnionej w Warszawie przez Bartenjewa, przypada rzeczywiście *Gazecie Narodowej*, z której i inne dzienniki, a nawet urzędowa *Gazeta Lwowska* pełną garścią zaczerpnęła.

Nie możemy tylko pojąć oburzenia *Gazety Narodowej*, zapewniającej, iż zarządzi odpowiednie dochodzenie, celem położenia kresu podobnemu korsarstwu", ponieważ właśnie *Gazeta Narodowa* przedrukowywała niedawno cały szereg oryginalnych artykułów *Now. Reformy* pt.: „Galicja w budżecie państwa", a kjedy upomnieliśmy się o własne prawa, żądając przynajmniej wymienienia źródła, z którego przedrukowywała *Gazeta* artykuły — i tego żądania nie uwzględniono, a przedruki trwały dalej. Pokazuje się więc, iż *Gazeta Narodowa* rozporządza dwoma pojęciami o własności; biorąc od innych, zżyma się, gdy i z niej przyjdzie komu ochota zapożyczyć bodaj — akt oskarżenia."

„Uderz w stół — nożyce się odezwą." Skoro tylko wspomnieliśmy o błocie — odezwał się natychmiast *Kurjer Lwowski!*

Ofiarność. Pan Karol Kiselka, radny miasta Lwowa, darował tak, jak w latach poprzednich, 12 par butów dla ubogich uczniów szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie.

Za ten dar wyraża rada szkolna okr. ofiarodawcy szczere podziękowanie.

Towarzystwo dam dobroczynności w Stanisławowie, składa na ręce p. Włodzimierza Gniewosza podziękowanie komitetowi pikniku ziemiańskiego, za dar 100 zł.

Uwolnienia. Józef Artur Górski, wydawca pisma pt. *Ruch*, słuchacz trzeciego roku praw na uniwersytecie Jagiellońskim, tudzież Henryk Kłuszyński, student I. roku medycyny — jak donosi *N. Ref.* — zostali w poniedziałek 9. bm. z aresztu śledczego na wolną stopę wypuszczeni. Śledztwo toczy się dalej.

Walne zgromadzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło się dnia 17. bm. przy licznym udziale członków. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, wysłuchało Koło referatu prof. Romana Zawilińskiego w sprawie nauki języka polskiego i przyjęło odnośne wnioski. Następnie prof. Mieczysław Zaleski, imieniem wydziału, przedłożył sprawozdanie roczne z czynności Koła i wydziału, a prof. Medard Kawecki sprawozdanie ze stanu kasy. Obydwa sprawozdania przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi, na wniosek komisji kontrolującej, absolutorjum. Również przyjęto do wiadomości sprawozdanie z rozsprzedaży „Bibljoteki pedagogicznej" i sprawdzono przedłożony rachunek.

Potem przystąpiono do wyborów na rok 1891. Przewodniczącym Koła wybrany został prof. dr. Fr. Tomaszewski, zastępcą przewodniczącego prof. dr. Kazimierz Morawski. Do wydziału weszli: prof. dr. Napoleon Cybulski, prof. Franciszek Jezierski, prof. Sławomir Odrzywolski, prof. Jan Pawlica, prof. ks. Wojciech Siedlecki, prof. dr. August Sokołowski, prof. Józef Winkowski, rektor dr. prof. Wincenty Zakrzewski i prof. Mieczysław Zaleski.

Izba handlowa krakowska uchwaliła przedstawić radzie miejskiej wniosek utworzenia w Krakowie hali zbożowej na Rynku Kleparskim, kosztem 18 tysięcy zł. Izba gotowa przyczynić się do tej budowy kwotą 1000 zł.

Ajent emigracyjny Ignacy Lelito, młynarz z Libiąża Wielkiego, w powiecie chrzanowskim — jak donosi *Czas* — przytrzymany został w poniedziałek po południu na krakowskim dworcu kolejowym za zamiar ułatwienia przeprawy przez granicę pruską Stefanowi Kuśmierze, rezerwiście z powiatu sanockiego, w celu wysłania go do Ameryki. Lelito, wraz z synem swym Józefem z Mogiły, przebrali Kuśmierza dla niepoznania w odmienną odzież i zaopatrzyli go w narzędzia stolarskie. Ignacy Lelito już od dłuższego czasu zajmuje się wysyłaniem wychodźców do Ameryki, wyłudzając od nich znaczne opłaty na swą korzyść.

Zamiecie śnieżne. Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi nam, że w skutek silnych zamieci śnieżnych wstrzymany został ruch na kolejach lokalnych bukowińskich, mianowicie na linjach Hadikfalva-Berhometh, Karaperiu-Crulin i Hadikfalva-Radowce aż do dalszego rozporządzenia.

Po usunięciu zasp śnieżnych został ruch pociągów na kolei państwowej między Czortkowem a Husiatynem z dniem wczorajszym przywrócony.

Jubileusz Zygm. Noskowskiego. Warszawskie Towarzystwo muzyczne obchodziło onegdaj uroczystość jubileuszu dwudziestopięcioletniej działalności kompozytorskiej jednego z najdzielniejszych polskich muzyków, p. Zygmunta Noskowskiego. O godzinie 10 wieczorem, w lokalu Towarzystwa muzycznego przedstawiciele świata artystycznego i prasy, oraz liczni wielbiciele talentu znakomitego kompozytora urządzili jubilatowi serdeczną owację. Najpierw więc p. Jan Karłowicz wymownemi słowy zaznaczył zasługi, położone przez Noskowskiego na polu muzycznem, następnie w imieniu ogółu wielbicieli ofiarowano mu piękny fortepian koncertowy, opatrzony tablicą dedykacyjną. Chóry towarzystwa wręczyły jubilatowi piękne wartościowe dary, przyjaciele zaś wieńce, bukiety itp. Po tej uroczystości odbyła się w hotelu Rzymskim uczta, podczas której wypowiedzieli mowy okolicznościowe pp.: Karłowicz, Kotarbiński, Maszyński i J. A. Święcicki, oraz odczytano telegramy, nadesłane ze Lwowa, Krakowa i z wielu innych miast, donoszące o mianowaniu Noskowskiego członkiem honorowym wielu towarzystw muzycznych i literackich. W ubiegły piątek chór dzieci przy Towarzystwie muzycznem, który zawdzięcza swe powstanie Noskowskiemu, wręczył jubilatowi piękną laurkę, wykonaną przez p. Wł. Szymanowskiego.

Recepcja u dworu. W sobotę wieczorem odbyło się w sali ceremonialnej zamku cesarskiego we Wiedniu — pierwszy raz po kilkoletniej pauzie — wielkie przyjęcie u dworu, w miejsce balu. Wydano ogółem 550 zaproszeń, a tylko niewiele osób zaproszonych nie przybyło. Sala roiła się od pysznych, złotem lśniących uniformów i strojów narodowych, wśród których pojawił się tylko jedyny konwencjonalny frak — burmistrza miasta Wiednia.

Wpośród obecnych byli najwyżsi dostojnicy dworu z w. ochmistrzem księciem Hohenlohe na czele; ministrowie: hr. Kalnoky, br. Bauer, hr. Taaffe, br. Gautsch, hr. Schönborn, dr. Dunajewski, mrgr. Bacquehem, hr. Falkenhayn i Zaleski, tudzież Szögyeny. Wpośród wielu innych wybitnych znakomitości i dygnitarzy pojawili się: namiestnik Kazimierz hr. Badeni, ks. Czartoryski i Roman hr. Potocki. Licznie zgromadzona jeneralicja wystąpiła w świetnych mundurach. Członkowie ciała dyplomatycznego nie byli na to przyjęcie zaproszeni. Z uderzeniem godziny ósmej dał w. mistrz ceremonji znak, że dwór się zbliża, poczem natychmiast salę zaległa cisza, a obecni przez całą długość sali utworzyli świetny szpaler.

Cesarz miał na sobie uniform pułkownika swego pułku pieszego, cesarzowa była w czarnej, wysoko zapiętej sukni koronkowej, nie mając i we fryzurze żadnej ozdoby, a tylko u szyi zwieszał się order krzyża gwiaździstego. Arcyksiężna Stefanja miała czarną suknię aksamitną z wycięciem; u brzegów gorsu jaśniał rząd agraf djamentowych. Inne arcyksiężne pojawiły się w toaletach jasnych. Cesarstwo przeszli salę do połowy i natychmiast otworzyli *cercle*, podczas gdy dwór ugrupował się u głównej ściany sali ceremonialnej.

O trzy kwadranse na 9. opuściła cesarzowa wielką salę ceremonialną i udała się do tajnej sali radnej, w towarzystwie w. ochmistrzyni, hrabiny Goess, i w. ochmistrza, br. Nopesa, gdzie monarchini przedstawione zostały damy pałacowe i damy dworu, a w rzędzie pierwszych, hr. Marja ze Skrzyńskich Badeniowa, małżonka namiestnika Galicji. Ogółem przedstawionych zostało cesarzowej pięćdziesiąt sześć dam. Tymczasem zbliżyła się godz. 10. i cesarstwo zasiedli w otoczeniu dworu i dam pałacowych do herbaty, na trzech stołach podanej, dla cesarzowej w sali [illegible] orszaku w sali Fletredura. Raut skończył się o godzinie kwadrans na jedenastą wieczorem.

Wypadek w kopalni. Ze stacji Jasi[illegible] kursko-charkowsko-azowskiej otrzymał *Kur[illegible]* depeszę o wybuchu [illegible] w kopalni [illegible] kamiennego Rokowskie o. Przeszło 100 robotników straciło życie.

Z Kairu piszą: „Przebywający w Egipcie do znali przyjemnej niespodzianki: autor „Potopu" przybył w tych dniach nad brzegi Nilu. Powitaliśmy go serdecznie, dziękując za te niezatarte wrażenia i miłe chwile, które tu przeżyliśmy, czytając jego dzieła. Sienkiewicz, zwidziwszy niektóre pamiątki Kairu, wybiera się w przyszłym tygodniu w dalszą podróż do Zanzibaru. Obecnie zajęty jest zakupywaniem potrzebnych do tak nużącej podróży przyborów, jako to: namiotów, ubiorów, a szczególniej rozmaitych drobnostek i świecidełek, mających służyć za podarki dla dzikich mieszkańców okolic Kilimandżaro, które to strony Sienkiewicz zwidzić zamyśla. — Z Fernando-Po wracają pp. Szolc-Rogozińscy w lutym do Europy.

Nieszczęśliwy wypadek. Austro-węgierski ambasador w Paryżu, hr. Hoyos-Springenstein upadł dnia 21. bm. na ślizgawce w Bois de Boulogne. Lekarz stwierdził zwichnięcie kostki w prawej nodze. Ambasador zmuszony będzie przez dwa tygodnie pozostać w łóżku.

Samobójstwo ambasadora tureckiego. Jak rzeczywisty powód samobójstwa ambasadora tureckiego [illegible]

---

dniej sfery godnie reprezentowały patrjotyczne swe uczucia. Nawet na koncertach urządzanych na cele dobroczynne występowały w czarnym stroju. Wytykano publicznie w pismach przekwitające piękności, które celem zwrócenia na siebie uwag, upstrzyły kapelusze swe fioletowemi wstążkami.

Nie ustawały też w ciągu roku 1862 prześladowania prasy i pracowników pióra. Za kraty więzienne dostali się i Osiecki, wydawca *Postępu* i Karol Cieszewski, redaktor *Czytelni dla młodzieży*; Ujejskiemu za poemat p. t. „Po latach ośmnastu" wytoczono proces.

Cieszewskiemu należy się osobna na tem miejscu wzmianka. Nie był to pisarz pierwszorzędnych zdolności, polityk głęboki. Był ruchliwym, przedsiębiorczym publicystą, patrzącym trzeźwo na stosunki, działającym pożytecznie w tak trudnej dla społeczeństwa naszego chwili. Sprawie narodowej zasłużył się uczciwie.

Widząc w szeregach młodzieży acatję, skłonność do zabijania czasu w kawiarniach na nierozsądnem politykowaniu, lub też na grze w karty i w bilard — założył dla niej w roku 1860 osobny organ, *Czytelnię dla młodzieży*. Pismo to mało dziś już komu znane i zapomniane niesłusznie, liczyło w gronie redakcyjnem takie siły jak: Antoni Małecki, Szajnocha, ś. p. Szujski i Walery Łoziński, Pol, Baliński, Ujejski i Lenartowicz. Z młodzieży zamieszczali tu swe prace: Bałucki, Mieczysław Romanowski, Tatomir Szczepański, Kalicki, że nie wyliczymy całego szeregu nazwisk znanych w latach późniejszych w naszem piśmiennictwie.

Czytelnia będąc niejako urzędowym organem młodzieży akademickiej, starała się stworzyć łącznik duchowy między akademikami krakowskimi a lwowskimi. Zachęcała ich do poważnej lektury, do studjowania dziejów narodowych, do kształcenia sił fizycznych za pomocą gimnastyki i szermierki. Jej to przypada w udziale zasługa podniesienia projektu towarzystw wzajemnej pomocy, stworzenia w drodze składek funduszu dla ubogiej, uczącej się młodzieży.

Cieszewski padł też ofiarą swego poświęcenia. Uwięziony pod zarzutem zbrodni zdrady głównej jeszcze w roku 1861, przesiedział długi czas w więzieniu i zgasł przedwcześnie w r. 1867.

Szczęśliwszym był ś. p. Lam, jako wydawca, redaktor i ilustrator *Kuźni*, której pojawienie się poprzedziły luźne świstki: *Kometa*, *Bąk*, *Krzykacz*, chłoszczące ostrą satyrą wszelkie wybryki przeciw narodowym tendencjom. Mimo ciętości swej i gryzącego dowcipu, autor tych publikacyj zdołał ujść cało wobec argusowej bacz[ności] karzącej Temidy ówczesnej. Humorysta, bu[ja]jący swobodnie w owej dobie „kryminalistycznej", mógł mówić o szczęściu. To też *Kuźnia* dała folgę humorowi pisząc w „Krakowiakach" następującą zwrotkę:

Otwarty jest w Wiedniu Rejchsrat rok i
pięć miesięcy:
A zamkn[ię]ty „Głos" i „Dziennik" i jeszcze
kt[o]ś więcej. (D. n.)

Stanisław Pepłowski.

2)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem dzwon na nieszpory rozlegał się coraz głośniej, coraz raźniej.

— Proszę dobrodzieja — dzwonią już... zauważył człowiek, stojący przy słupie.

— A już... ściągnij konia!

Mikołaj — tak się nazywał furman — linkę ściągać począł. Ksiądz Kalasanty rewerendę opuścił i z batogiem w ręku stojąc, w konia się wpatrywał.

— Trzeba go będzie przeszachrować — zauważył.

— Przecież ja mówiłem dobrodziejowi, że co szpak — to ladaco! Pod siodłem bryka z początku, a później język wywali, a w zaprzęgu na dyszel się kładzie.

— Znajdzie się głupi, co i to kupi.

— Oj, oj! Czemu nie? Albo to Bałta daleko — ale po co ma owies darmo jeść?

Padura, stojąc w oknie, słyszał wprawdzie rozmowę, ale księdza oglądał z tyłu tylko. Nareszcie, kiedy szpaczek odprowadzony został do stajni, ksiądz Kalasanty nawrócił do plebanji. Był to mężczyzna trzydziestokilkoletni, o płowych włosach, krągłej nieco, starannie wygolonej i białej twarzy, słusznego wzrostu, barczysty, krzepki, który całą swoją postawą i ruchami podoficera raczej od dragonów, niż pokornego sługę bożego przypominał.

Zrobiwszy kilkadziesiąt kroków, w otwarte okno spojrzał i, spostrzegłszy nieznajomą twarz w mieszkaniu ojca Łukasza w porze tak niezwykłej, mimowolnie powstrzymywał kroku, twarzy tej przypatrując się zdaleka. Wtem drzwi się otworzyły i wszedł ojciec Łukasz.

— Kochanie... wszystko będzie...

Spojrzenie jego padło na udającego się do plebanji księdza Kalasantego.

— Otóż i wikary wraca. Widziałeś go przy koniu?

— Patrzyłem właśnie.

— Dobry człowiek... konie tylko zbyt lubi i... czasem karty.

Wszedł do pokoju ojciec Kalasanty i nastąpiła prezentacja.

Po chwili rozmowy ksiądz Łukasz głos zabrał.

— Chodźmyż, moje dzieci, na nieszpory... bo tam już czekają na mnie.

Wszyscy trzej do kościoła udali się.

Nazajutrz wypadała niedziela i zjazd okolicznej szlachty był bardzo liczny. Padura do mszy służył. Kiedy wszedł do zakrystji, tak mu się dziecinne lata w Iłińcach przypomniały, że usługi swoje księdzu zaofiarował.

Kościół był przepełniony nabożnymi, ale daremnie p. Tomasz rozglądał się — ani jednej twarzy znajomej nie spotkał. Po skończonej mszy począł rozbierać księdza.

— Dobrze się stało, żeś przyjechał — zauważył ojciec Łukasz — w kościele widziano pana grafa.

— A ja nic nie spostrzegłem...

Kiedy p. Tomasz z zakrystji wyszedł z ojcem Łukaszem, dziedziniec roił się ludźmi; szare kapoty, świty chłopskie, białe ubrania kobiet wiejskich, surduty półpanków mięszały się z eleganckiemi toaletami dam, z konfederatkami i kontuszami panów. Ledwie ojciec Łukasz ukazał się, ruch się zrobił, ludzie hurmą pocisnęli się ku niemu i po kolei z pewną czcią całowali mu ręce. Ksiądz jednych całował w ramię, innych w głowę, a innych znowu błogosławił tylko krzyżem świętym. Z tym przywitał się, do owego słówko przemówił — a wszystkich ujmował swoją serdecznością i prostotą.

W czasie przywitań tego lub owego p. Tomaszowi przedstawiał. Ale spojrzenia Padury były jakieś roztargnione, biegały po obszernym dziedzińcu, jakby szukały kogoś, nareszcie w jednym punkcie zatrzymały się. Opodal od furty stała gromadka ludzi nieco na uboczu.

Pośrodku jej górowała nad innymi głową jedna postać, po staropolsku ubrana. Był to mężczyzna lat czterdziestu może, w granatowym kontuszu, karmazynowym żupanie, słuckim złotolitym pasem podpasany. Na podgolonej czuprynie zamaszyście sterczała konfederatka złocistego sukna, jakby umyślnie dobrana do złocistych wąsów i brody mężczyzny. Jedną rękę na karabeli oparł a drugą za pas założywszy, namarszczonem trochę i wojowniczem spojrzeniem po ludziach się rozglądał.

Przy nim ruszał się niewielki wesoły człowieczek z przystrzyżoną brodą, w sukmanie chłopskiej, w szerokich kozackich hajdawarach do butów, i pomimo lata, w baraniej czapce z czerwonym osełedcem. Na sukmanie do pasa przyciętej i podpasanej rzemiennym, nabijanym w guziki rozmaite paskiem, na szyi, na wąsk[i]m gładkim rzemyku, wisiał mu instrument muzyczny, do gitary wielkością i kształtem podobny, na którym ów człowieczek rękę lewą trzymał i buńdziucznie wszystkim przypatrywał się.

Zapatrzonego w tę grupę, tak niepowszednio wyglądającą, p. Tomasza, ksiądz proboszcz pod ramię ujął.

— Chodźmy, kochanie. Widzisz, a Chodakowski nie przyjechał... pewnie u p. Marszałka zagadał się...

Kto to był ów Marszałek — Padura wiedział. Dopytywać się na razie nie wypadało, co robi u niego nieznajomy.

Kiedy się już do furty, prowadzącej z dziedzińca kościelnego do plebanji zbliżyli, ojciec Łukasz z dobrotliwym uśmiechem spytał:

— Widziałeś tych panów — jednego w ognistej konfederatce, a drugiego małego, z kozacka ubranego, z gitarą?

Obu odrazu poznał Padura. Ten słuszny — był złotobrody Emir, a ów wąsal z gitarą, to Witost.

Na ganeczek plebanji weszli. Pokój ojca Łukasza, znany już czytelnikom, był pełny. Zgromadzili się tu mężczyźni, kobiety, szlachta, panowie — chłopów tylko i chodaczkowej szlachty brakowało; ci, jak zwykle, stali za progiem, koło ganeczku, mnąc czapki w rękach i zrzadka szepcąc coś ze sobą. Krótkie przywitania i rozmowy z ojcem Łukaszem świadczyły najwymowniej, że przybyli nie mieli żadnego interesu, ale że miło im było zamienić kilka słów z ulubionym księdzem proboszczem i błogosławieństwo od niego dostać.

Ojciec Łukasz w głębi, a raczej w końcu pokoju, dostrzegł jakąś postać niewieścią, która ku niemu przyjaźnie głową kiwała i ku niej się skierował.

— Marszałkowa Popowska... — szepnął Padura do idącego za nim księdza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dullaha-baszy, wymieniają następującą okoliczność: pobyt jego w Wiedniu był niejako wygnaniem; jako podejrzanemu o sprzyjanie Muradowi, nie było mu wolno przybyć do Stambułu, gdzie żona jego obłąkana przebywa; w ostatnich czasach poczęła się i u córki jego objawiać choroba umysłowa. To nieszczęście familijne i nostalgja doprowadziła go do melancholji.

Mrozy we Francji. Z Paryża donoszą: Mrozy wyrządziły okropne spustoszenia. W Beaucaire na Rodanie odbywają się ślizgawki. Porty w Tulonie i Napali przymarzły, czego ludzie nie pamiętają. Zdaje się, że sprzęt oliwy w południowej Francji przepadnie. W Tuluzie było 20 stopni C. zimna, w Setif w Algierji 9 stopni. Nędza okropna między niższemi klasami. Dla dotkniętych mrozami po miastach, wyznaczył parlament 2 miljony franków; zażądany też będzie kredyt dla ludności wiejskiej.

Nekrologja. W Radymnie zmarł po krótkiej chorobie, przeżywszy lat 43 dr. Eugeniusz Mironowicz, lekarz pułkowy 9. pułku piechoty, osierociwszy żonę i sześcioro małoletnich dzieci. Zmarły znanym był z długoletniego pobytu we Lwowie jako bardzo zdolny i sumienny lekarz i cieszył się w kołach wojskowych i cywilnych powszechną sympatją. Odznaczał się niezwykle dobrem sercem i ofiarnością — oraz gorącą miłością kraju rodzinnego, który jako prawy Rusin serdecznie ukochał. Pogrzeb połączony z honorami wojskowymi odbył się w Radymnie przy licznym udziale mieszkańców miasta i całego korpusu oficerskiego, u którego zmarły pozostawił niezatarte wspomnienie, a wczoraj odwieziono zwłoki z dworca kolei Karola Ludwika na cmentarz Łyczakowski. Na karawanie złożono kilkanaście wieńców od rodziny i od korpusu oficerskiego. Cześć jego pamięci!

Solenne nabożeństwo w 28. rocznicę powstania styczniowego, odbędzie się, dnia 22. bm. o godz. pół do 11 w kościele archikatedralnym. Mszę św. celebrować będzie ks. kan. Turzański. Na nabożeństwo to zaprasza młodzież akademicka. Plakatów, zapowiadających nabożeństwo, w tym roku nie rozlepiono, z powodu zakazu c. k. dyrekcji policji.

Strzelnica miejska. Onegdaj, w dzień św. Sebastjana, patrona towarzystwa strzeleckiego, odbyło się w kościele OO. Franciszkanów uroczyste nabożeństwo, wieczorem zaś zebranie w salach na strzelnicy miejskiej. Podnosiliśmy już nieraz na tem miejscu wielkie zasługi nowego wydziału, który z p. Mihalskim, jako prezesem na czele, stworzył ze strzelnicy towarzystwo, odpowiadające istotnemu zadaniu — wspomnieliśmy także, i to niejednokrotnie, że jeżeli praca wydziału odniosła pomyślny skutek i cieszy się dobrym rezultatem — to jest to przedewszystkiem dziełem niezwykłej obywatelskiej ofiarności czasu i pracy p. Leona Bratkowskiego, gospodarza i prawdziwego twórcy dzisiejszego gmachu strzelnicy. Kto zna strzelnicę z dawniejszych czasów, ten pewnieby jej nie poznał dziś, gdy popracowała nad nią głowa i ręka pana Leona! Skromny budyneczek zmienił się w okazały gmach: budynek rozszerzono, dobudowano nowe sale, wprowadzono dogodności i ulepszenia w stylu prawdziwie europejskim.

Przypatrzmy się tedy rozkładowi: Obok dużej sali, jednej z najpiękniejszych we Lwowie, znajdują się dwa pokoje mniejsze i trzeci, t. zw. restauracyjny, połączony z dwutorową, ogrzewaną kręgielnią. Ściany pokoju i kręgielni ozdobione są przez pana Dulla i zapełnione wybornymi cytatami różnych „kręgielnianych" humorystów. Na prawo znajduje się mała strzelnica Flobertowa i pistoletowa dla pań wraz z całym aparatem tarcz przeróżnego kształtu i maszynerji. Na pierwszem piętrze znajdują się dwa pokoje obszerne i wygodna garderoba dla pań. Stąd to w lecie, w czasie strzelania, panie z pierwszego piętra będą mogły oceniać trafność strzałów. Oświetlenie sal jest wyśmienite i gustowne, a przytem bardzo praktyczne.

Tak w ogólnych zarysach wygląda strzelnica, na której sali zgromadził się wczoraj liczny zastęp gości na wieczornicę.

Zbyteczne chyba dodawać, że zebrane grono bawiło się ochoczo i wybornie do późnej nocy, jak to zresztą stało się od niejakiego czasu chwalebnym zwyczajem na Strzelnicy naszej.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 22. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; sprawa sprzedaży 81 sążni gruntu w ul. Korytnej Samuelowi Fraenklowi; wnioski w sprawie funduszu pożyczkowego im. „Franciszka Józefa"; sprawa urządzenia linij telefonicznych do rogatek Janowskiej i Sichowskiej; sprawa oddania w przedsiębiorstwo dostawy materjałów budulcowych do robót konserwacyjnych, przy budowlach miejskich na rok 1891; prośba komitetu Towarzystwa szpitalu dla ubogich dzieci p. n. „św. Zofji", o subwencję; prośba zgromadzenia Sióstr Felicjanek we Lwowie, o subwencję; podanie rady szkolnej okręgowej o zorganizowanie szkoły na Zo[illegible]ówce jako czteroklasowej; prośba towarzystwa „Jad Charuzim", o subwencję; sprawozdanie o kosztach budowy kanałów betonowych w ulicach Korytnej, Panieńskiej, Zamarstynowskiej i w koszarach Kiselki.

Przez cały dzień wczorajszy padał śnieg, a ustał dopiero nad wieczorem. Na wszystkich ulicach potworzyły się istne nasypy świeże. Na dalszych przedmieściach ulice są formalnie zasypane. Policjanci wzywają stróżów do robienia porządków na chodnikach i dzięki temu komunikacja piesza jest możliwą. Magistrat zarządził wywózkę śniegu z głównych ulic, a co podnieść z uznaniem należy, robota ta postępuje wcale raźno i energicznie. Z kilku ulic śnieg usunięto zupełnie. Tramwaj na przestrzeni Dworzec — pl. Cłowy, kursował cały dzień, na Żółkiewskiem jednakże komunikacja tramwajowa przed południem była przerwana i przeszkodę usunięto dopiero popołudniu. Wszystkie prawie pociągi nadeszły do Lwowa z bardzo znacznem opóźnieniem.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania naszego z rautu „Koła", należy nam zanotować, że ochocza zabawa taneczna trwała do godz. 5. rano, dzięki wybornemu kierownictwu tańców hr. Fryderyka Skarbka i dr. Herteux'go. Nadzwyczajne powodzenie obu ostatnich rautów „Koła", podało ogółowi członków myśl urządzenia pikniku, który będzie niewątpliwie jedną z najpiękniejszych zabaw w tegorocznym karnawale.

Salomejki. W uzupełnieniu wczorajszej notatki o wieczorku z tańcami na dochód Towarzystwa św. Salomei, mającym się odbyć w niedzielę w salach kasyna miejskiego, dodajemy dla nieposiadających jeszcze biletów, że sprzedażą tychże zajmują się panie: Baczewska, Balzerowa, Bochdanowa, Brajerowa, Czerkawska, Cybulska, Dąbczańska, Dąbrowska, Domaszewska, Dulębina, Dunkowa, Feiglowa, Frankowa, bar. Gostkowska, Gostyńska Marja, Gostyńska Pelagja, Grekowa, Grollowa, bar. Hagenowa, Jasińska, Kleinowa, Kubicka, Librewska, Listowska, Machczyńska, Marchwicka, Mochnacka, Morawetzowa, Mańska, Nadwodzka, Niedziałkowska, Pawlikowska, Piątkowska, Porecziowa, Sachankowa, hr. Skarbkowa, Sklepińska, Stoczyńska, S syroczyńska, Szemelowska, Theodorowiczowa, Wędr chowska, Wereszczyńska, Wiczkowska, Zacharjewiczowa, Zielińska i panowie: Augustynowicz Seweryn, Kopecki Henryk i Olszewscy Stanisław i Józef.

Wśród licznych zabaw domowych, które się wczoraj w naszem mieście odbyły, niezwykłą werwą i gościnnością gospodarstwa odznaczała się zabawa u pp. Karolów Schayerów. W 16 par tańczono pod kierownictwem p. Nartowskiego do białego dnia przy dźwiękach muzyki 95 pp.

Wykłady rachunkowości państwowej na wydziale prawa i administracji w uniwersytecie Jagiellońskim poruczył p. minister wyznań i oświaty drwi Leonowi Cyfrowiczowi, nadzwyczajnemu profesorowi i sekretarzowi tegoż uniwersytetu, począwszy od letniego półrocza.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek 25. b. m. pogadanka pana doktora Józefa Gostyńskiego. Szanowny prelegent będzie mówił „o odkryciu Kocha."

Komitet wieczorku Towarzystwa pedagogicznego, który się odbędzie dnia 1. lutego w sali Domu Narodnego, zawiadamia, że kasyno ruskie odstąpiło na czas zabawy wszystkie swe boczne ubikacje, które będą należycie ogrzane, a nadto postarano się usunąć przeciągi. W ten sposób uczestnicy zabawy nie będą narażeni na niemiłe niespodzianki.

Z sekretarjatu balu techników otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Osoby, które, czy to z braku adresu, czy też z innych powodów od komitetu niezależnych, zaproszeń nie otrzymały, upraszają się, aby najdalej do dnia 27. stycznia po takowe się zgłosiły, gdyż z tym dniem nieodwołalnie „Lista zaproszeń" zostanie zamknięta.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę, dnia 24. bm. wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Dzisiaj we czwartek „Łucja z Lammermoru", opera w 3. aktach Donizetti'ego. Występ gościnny p. Klamżyńskiej, primadonny opery włoskiej; jutro w piątek po raz pierwszy „Rozwód Julietty", komedja w 3. aktach Okt. Feuilleta.

Nowe tańce. Nakładem lwowskiej firmy księgarskiej pp. Gubrynowicza i Schmidta wyszły w tych dniach nowe tańce kompozycji znanego kapelmistrza 30. p. p. Karola Rolla. Polones: „Powitanie karnawału", był już kilkakrotnie grany na rozmaitych koncertach, a zawsze nadzwyczaj podobał się publiczności, która równie oklaskiwała zawsze wyborny „Lwowski mazur", i skoczna polka pt.: „Atak salonowy." Wszystkie te trzy kompozycje na fortepian wyszły obecnie z druku i nie wątpimy, że znajdą wśród naszych pań bardzo, a bardzo wiele zwolenniczek, tak, iż jeszcze w tym karnawale tańczyć będziemy do upadłego na zabawach domowych przy lwowskim „mazurze", lub przypuszczać atak do serduszka przy dźwiękach „polki" p. Rolla. Polones kosztuje 64 ct., marsz 75 ct. polka 64 ct.

Przegląd polityczny.

* **Wczoraj** przed połud. odbyła się w prezydjum namiestnictwa konferencja delegatów Wydziału krajowego i namiestnictwa, celem przeprowadzenia rokowań względem odbioru od rządu funduszów indemnizacyjnych w zarząd kraju.

Obradom przewodniczył wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, w konferencji wzięli udział ze strony Wydziału krajowego pp. zastępca marszałka kraj. Chamiec, członek Wydziału kraj. Romanowicz i dyrektor oddziału rachunkowego Tarnawski; ze strony namiestnictwa pp. radca Mandyczewski starosta Lewicki i radca rachunkowy Dobrowolski. Na konferencji tej ułożone zostały formalności, które zachowane być mają przy odbiorze funduszów indemnizacyjnych.

* Prasa wiedeńska we wstępnych artykułach komentuje na jeden i ten sam sposób zamierzoną na początek lutego podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga. *N. fr. Presse* uważa odwidziny arcyksięcia na petersburgskim dworze jako akt kurtoazji, należnej w zamian za odwidziny carewicza we Wiedniu przed kilkoma miesiącami. „Jeśli w dawniejszych latach — pisze rzeczony organ — arcyksiążę Karol Ludwik był mile widzianym gościem w Petersburgu, to obecnie syn jego jest zastępcą, celem utrzymania ciągłości stosunków między obiema dynastjami, mimo sprzecznych interesów państwowych. Dla fantazji domorosłych polityków nie jest to wiele, lecz fakt odwidzin wystarczy, by przekonać zwolenników pokoju, że międzynarodowej sytuacji nie zagraża niebezpieczeństwo ze stosunku Austrji z Rosją. Wiatr mroźny, dmący od Północy, nie ma władzy nad polityką. Nie przeszkadza on wcale, że arcyksiążę austrjacki, którego głowa będzie kiedyś nosiła koronę Habsburgów, podejmuje podróż zimową do Petersburga, aby za kurtoazję odpłacić kurtoazją." Na polityce ostatniego dziesięciolecia wizyty i rewizyty głów koronowanych wycisnęły piętno charakterystyczne. Były one skazówkami barometrycznemi, z których można było wnosić o aurze politycznej. Otóż i ta podróż arcyksiążęca będzie taką skazówką, wcale pocieszającą, choćby tylko miała ona wykazać, że we Wiedniu ochoczo i w sposób przyjacielski odpowiadają na rosyjską kurtoazję."

A półurzędowa stara *Presse* pisze *ex re* tej podróży, co następuje: „Tak samo jak wizyta carewicza we Wiedniu uważaną była za dowód bardzo dobrych i przyjaznych stosunków pomiędzy gabinetem wiedeńskim a petersburgskim, tak też i dzisiaj ta wizyta arcyksięcia na carskim dworze może być uważaną za ponowiony dowód trwałości tych dobrych i przyjaznych stosunków. Ponowny ten sympton pokojowy przyjęty będzie niezawodnie ze szczególną satysfakcją przez te wszystkie polityczne koła Europy, które pragną wzmocnienia i utrzymania obecnego stanu pokojowego w Europie."

* Z Buda-Pesztu donoszą, że kardynał prymas Simor w Ostrzyhomiu ciężko zachorował; powołano do niego z Wiednia jeneralnego lekarza sztabowego Podratzkiego.

* Do *N. fr. Presse* donoszą z Serajewa, że po serbskich pismach znów się błąka pogłoska o projektach emigracji z krajów okupowanych. Korespondent jednak wspomnianego pisma nie sądzi, jakoby było w tem coś prawdy. Że ludność bośniacka nie myśli o emigracji, dowodzi choćby fakt, iż w r. z. wywędrowało z całej Bosnji ogółem nic więcej, jak 24 drużyn.

* Cesarz Wilhelm był w miniony czwartek na objedzie u ministra finansów Miquela. Na tym objedzie omawiano różne temata polityczne. Pomiędzy innemi poruszył p. Kardorff, przywódca stronnictwa wolno-konserwatywnego, znowu kwestję „bimetalizmu". Cesarz odpowiedział mu na to krótko a węzłowato: *Nein, lieber Kardorff, auf den Schwindel falle ich nicht herein.* To orzeczenie poruszyło całą żółć *Kreuz Ztg*, która z słów cesarza z ubolewaniem wnosi, że widoki doprowadzenia do równowagi waluty między Austrją a Niemcami odłożone zostały, jak się zdaje, ze strony rządu *ad calendas graecas*, a tem samem uniemożliwiono zupełnie stronnictwom, reprezentującym rolnictwo, głosowanie za obniżeniem ceł rolniczych na podstawie mającego być izbie przedłożonym traktatu handlowo politycznego niemiecko austrjackiego. Dodać jeszcze należy, iż cesarz — który, jak się okazało, doskonale jest poinformowany o wszystkich sprawach, toczących się w parlamencie i w sejmie — powiedział na uczcie u Miquela, że niechętnie widzi konserwatystów „frondujących" w sprawie reformy ordynacji gmin wiejskich, co do której podziela stanowisko ministra Herrfurtha.

* W Prusiech przypada na 1000 mieszkańców przeciętnie 184 uczniów szkolnych. Pomiędzy wsią a miastem zachodzi pod tym względem różnica, podczas bowiem gdy na 1000 ludności miejskiej przypada tylko 168 młodzieży w wieku szkolnym, mają jej wsie przy tej samej liczbie ludności 194. W poszczególnych miastach i prowincjach zachodzi pod tym względem znaczna różnica i tak na 1000 mieszkańców przypada: w Berlinie tylko 142 uczniów szkolnych; w Prusiech Wschodnich 177; w Brandenburgji także 177; w Szlązku 184; w prowincji nadreńskiej 189; w Westfalji 199: w W. Księstwie Poznańskiem 203 uczniów szkolnych. Tak więc jest Księstwo stosunkowo najbogatsze ze wszystkich prowincyj pruskich w uczniów szkolnych.

* Komisja sejmu pruskiego, obradująca nad projektem ordynacji gmin wiejskich, ukończyła w zeszłym tygodniu pierwsze obrady. Na ostatniem posiedzeniu komisji przyszło do żywszej dyskusji tylko przy §. 142, do którego poseł zachowawczy Heydebrand wniósł poprawkę, według której ustawa nie ma naruszać praw prywatnych, ani też praw i praktyk zwyczajowych, o ile dozwolonem jest uregulowanie spraw komunalnych na podstawie statutu miejscowego. Przeciw poprawce tej wystąpił mianowicie minister Herrfurth; uzyskała ona większość głównie dla tego, że za nią oprócz konserwatystów oświadczyli się także członkowie centrum.

* Paryska *Patrie*, donosząc o planie księcia Bismarka odbycia podróży do Francji, przestrzega go, że może narazić się na bardzo niemiłe doświadczenia. Na to odpowiadają *Hamb. Nachr.*, że książę Bismark wcale nie zamyśla podróżować do Francji i dziwi się, jak może naród ucywilizowany takie podnosić pogróżki.

* Z Belgradu donosi Biuro Herolda: Przed wydaleniem przez rząd serbski Nabolszina, korespondenta *Mosk. Wiedomosti*, zrobiono u niego na żądanie poselstwa rosyjskiego rewizję domową, przy której dwie fotografje Padlewskiego i kilka listów znaleziono — poczem Nabolszin, który dnia 18. bm. jeszcze był we Wiedniu u ambasadora rosyjskiego, pod eskortą do granicy odstawiony został. W roku 1886 miał Nabolszin znaczny udział w detronizacji ks. Aleksandra bułgarskiego i żył dawniej dłuższy czas jako adwokat rosyjski w Bułgarji, skąd z końcem roku 1886 wydalony został. Przez kilka lat utrzymywał dość ścisłe podobno stosunki z nihilistami, co dopiero od roku spostrzeżono.

* *St. Pet. Wied.* stawiają szereg „skromnych pytań" w kwestji żydowskiej. Autor tego artykułu wychodzi z założenia, że należy przedewszystkiem ustalić elementarny pogląd co do tego, co mianowicie ma i może być osiągniętem przez odnośne prawodawstwo, i wyraża zdanie, że działać należy za pomocą środków ogólnych, skierowanych przeciwko wszelkiemu w ogóle wyzyskowi, nie zaś wyłącznie żydowskiemu. Artykuł kończy się uwagami o t. zw. „pasie osiedlenia" żydów: Czyż gubernie zachodnie, cierpiące na nadmiar handlowego proletarjatu żydowskiego, mają być być skazane na zupełne wyczerpanie ekonomiczne i bezsilność w imię nietykalności stepów sybirskich lub środkowo azjatyckich? Czy przeciwnie nie należy dopomagać do przesiedlenia się przedsiębiorczych żydów na te dalekie kresy, celem ożywienia miejscowego przemysłu i handlu!

W konkluzji streszcza się autor w sposób następujący: Czy nie jest jedynym pewnym środkiem dla usunięcia albo osłabienia złego, zreformowanie samej masy żydowskiej za pomocą nauczania w szkole rosyjskiej zniesienia sztucznego skupienia żydów na małej przestrzeni i rozsiedlenia ich w słabo zaludnionych okręgach azjatyckich, celem przyspieszenia w przyszłości nieuniknionego procesu asymilacji? Czy można wymyślić inne skuteczniejsze sposoby, ażeby uczynić nieszkodliwemi gęste masy żydów, przepełniające nasz kraj zachodni i mówiące dotychczas zepsutym niemieckim językiem w sesiedztwie państw niemieckich Prus i Austrji.

* Jednoczesna obecność londyńskiego ambasadora hr. Hatzfelda i paryskiego ambasadora hr. Münstera w Berlinie posłużyła do rozszerzenia pogłoski, iż przygotowuje się jakaś ważna akcja dyplomatyczna. Pogłoska okazała się zgoła nieuzasadnioną. Wspomnieni bowiem ambasadorowie są kawalerami orderu orła czarnego i jako tacy zostali przez cesarza Wilhelma zaproszeni do wzięcia osobistego udziału w uroczystości tegoż orderu.

* Parnell oświadczył w mowie swej w Tralee d. 19. stycznia, iż nie myśli usuwać się od walki o niepodległość Irlandji, bo czuje w sobie jeszcze dość siły do tego.

* W Londynie otrzymano od amerykańskich konsulów urzędowe raporta o dotychczasowych skutkach bilu Mac-Kinleya wykazują szczegółowo, że nastały stosunki wręcz przeciwne oczekiwanym. Zapowiadano, że po zaprowadzeniu bilu zostanie podniesioną płaca robotników. Tymczasem przeciwne we wszystkich gałęziach przemysłu obniżono im płace od 10—30%. Twierdzenie, jakoby to się stało w skutek tego że za dużo jeszcze jest towarów przed bilem wprowadzonych, są bezpodstawne, gdyż wszystkie wyroby fabryczne podrożały najmniej o 10%, a produkta żywności zdrożały o 30, 40 i 50%. Wybuchło też już 10 bastówek z powodu obniżenia płacy.

* Poseł rzeczypospolitej brazylijskiej w Paryżu oświadczył urzędowo gabinetowi francuskiemu, że konstytuanta Rzeczypospolitej w zupełnym ładzie i spokoju obraduje nad redakcją owego aktu konstytucji, a w porozumieniu z rządem uchwaliła już artykuły, dotyczące organizacji związku, jako i władz prawodawczych, wykonawczych i trybunalskich. Rozdział, traktujący o organizacji związkowej, zawiera przepisy, normujące prawa rządu związkowego, pobór podatków, ceł i opłat, jako i poszczególne paragrafy o pełnomocnictwach władz rządowych, koniecznych ku wykonaniu zobowiązań kraju wobec zagranicznych wierzycieli.

(Telegramy z innych pism.)

Bruksela 21. stycznia. Burmistrz przyjąwszy manifest wręczony mu przez komitet liberalnego zjednoczonego, oświadczył, iż manifest ten przedłoży izbie posłów, i że wniosek o rewizję konstytucji musi przejść koniecznie. Delegaci oddalili się z okrzykiem: „niech żyje rewizja". (*G. L.*)

Petersburg 21. stycznia. Wszystkie dzienniki bardzo sympatycznie przyjęły wiadomość o przybyciu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. *Now. Wrem.* pisze: Arcyksiążę będzie nietylko bardzo pożądanym i miłym gościem dla dworu rosyjskiego, ale także dla całego rosyjskiego społeczeństwa. U nas nikt nie żywi jakiejś uprzedzonej nieprzyjaźni do Austrji.

Petersb. Wied. wychwalają arcyksięcia o którym mówią, iż jest bardzo sympatyczny i pochopny do wszystkiego dobrego, a w końcu zaznaczają, iż odwidziny jego polepszą i wzmocnią stosunki przyjaźne między Austro-Węgrami a Rosją. (*G. L.*)

Belgrad 21. stycznia. Korespondenta *Mosk. Wied.* wydalono stąd skutkiem częstych konfliktów jego z policją miejscową. Poselstwo rosyjskie zawiadomiono o tem i nie podniosło ono żadnego zarzutu. (*G. L.*).

Paryż 21. stycznia. Anarchiści usiłowali rozlepić plakaty, w których zapraszają robotników bez zajęcia na mityng, mający się odbyć 23. stycznia na placu Opery. *Temps* jest zdania, iż anarchiści chcą skorzystać z tego, iż skutkiem zimna panuje nędza między robotnikami. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 21. stycznia. Ustawa o radzie kultury krajowej została wprawdzie uchwaloną wreszcie, mimo to jednak deklaracja, złożona wczoraj przez Staroczechów w sejmie, wywołuje tutaj sensację powszechną. Mianowicie zaraz na początku tego posiedzenia marszałek kraj. polecił odczytać oświadczenie, podpisane przez Riegera i 38 towarzyszy, w którem niepojednawczość Niemców scharakteryzowana jest w słowach gwałtownych. Jakkolwiek punktacje wiedeńskie — stoi w tem piśmie — jedną całość tworzą, nie wahali się Staroczesi dla miłego pokoju przyjąć oddzielnie dwu przedłożeń pierwszych. Z uwagi jednak na zdarzenia późniejsze — a mianowicie na postawę Niemców w kwestji wystawy krajowej i spisu ludności — usposobienie Staroczechów zmieniło się i mogą oni te przedłożenia, które wymagają ukwalifikowanej większości w sejmie, przyjąć tylko równocześnie z reformą ordynacji wyborczej. Odpowiedniem też do tego przekonania będzie w przyszłości stanowisko ich w sejmie.

Po przyjęciu ustawy o radzie kultury kraj. w trzeciem czytaniu, pomimo przeciwnych głosów Młodoczechów i Skardzistów, rozpoczęła się rozprawa budżetowa.

Palffy, jako pierwszy mowca, usiłował usposobić słuchaczy w duchu pojednawczym. Wówczas — wołał — kiedy po nas ani śladu już nie będzie, nazwisko Riegera zawsze jeszcze będzie przyświecało w historji Czech. Przyjdzie czas, gdy będą mówić: „Riegerze — w twoim obozie są Czechy!" (Po słowach tych mowcy, nastąpiły wiwaty frenetyczne na cześć Riegera). Następnie ganił mowca sposób walki Młodoczechów i taktykę Niemców w sprawie wystawy.—

Drugi z rzędu przemawiał p. Adamek, wytaczając skargi *ex re* spisu ludności; wreszcie znany rusofil Vasaty, długo i szeroko rozwodził się nad koniecznością sojuszu Austrji z Rosją. Gdy na ostatek nudne i niedorzeczne gadanie to swoje ukończył, odroczono rozprawę.

Praga 21. stycznia. Spis ludności wykazuje 176.649 mieszkańców w stolicy, podczas gdy 10 lat temu było ich tylko 155.818.

Budapeszt 21. stycznia. Prymas węgierski kardynał Simor zachorował niebezpiecznie w swej rezydencji.

Klub liberalny przyjął wczoraj ustawę o wypoczynku niedzielnym, która atoli zezwala, iż drobni przemysłowcy osobiście mogą i w te dnie oddawać się pracy. Ustawa rzeczona dotyczy przeto tylko czeladników i terminatorów.

Berlin 20. stycznia. *Saale Ztg.* dowiaduje się o następującem zdarzeniu: Gdy w czasie objadu u ministra finansów żartowano sobie na temat rewelacyj dzienników francuskich, dotyczących wrzekomej akcji cesarskiej w sprawie rozbrojenia, oświadczyć miał ces. Wilhelm, że w tych doniesieniach jest przecież jakiś ziarnko prawdy, aczkolwiek on sam nie uczynił jeszcze w tej mierze żadnych propozycyj konkretnych. Niemcy są syte już i nie myślą o nowych zdobyczach i w ogóle nie wierzy on w możebność wojny po wynalezieniu prochu bezdymnego. Po doświadczeniach, uczynionych w czasie manewrów na Szlązku, zdaje się być rzeczą absolutnie nie do pomyślenia nawet, aby w poważnym razie prowadzić żołnierzy w ogień... Prosty szeregowiec bowiem, będąc na strzały wystawionym, a nie widząc ani śladu dymu, opanowany zostanie strachem panicznym, który kompletnie sparaliżuje jego wolę i odwagę.

Ustawa o funduszach obrocznych została wczoraj przedłożoną sejmowi pruskiemu W myśl tejże, przekazane będą sumy odnośne djecezjom do podziału, które mają następnie zająć się podziałem takim. Nadwyżki oddane zostaną gminom na cele budowli kościelnych.

Bruksela 21. stycznia. Pomimo przeraźliwego zimna, manifestacje na rzecz głosowania powszechnego przybrały cechę olbrzymią i wspaniałą. Liczba uczestników wynosiła przeszło 10 tysięcy. Korowód witany zewsząd sympatycznie, udał się do „kolumny kongresowej," aby złożyć hołd autorom konstytucji belgijskiej. Posłowie socjalistyczni Buls i Janson przemawiali następnie, obwiniając rząd, że tenże chce, przez używanie przesadnych sił wojskowych, lud sprowokować. Wśród okrzyków gromkich „niech żyje rewizja!" przeciągnął pochód demonstrantów przez miasto całe, nigdzie zresztą nie zakłócając porządku i spokoju publicznego.

Rzym 21. stycznia. Irredentyści cofnęli w izbie swoją interpelację w kwestji aresztowań w Tryjeście, skutkiem depeszy, że uwięziona tamże literatka Massai, została na wolność wypuszczoną. Mimo to jednak oświadczyli interpelanci, iż prawo terytorjalne zostało w tym wypadku przez Austrję naruszone. Crispi odparł na to że Austrja to uczyniła, co uczynić musiała, a zresztą prowokacja do tego wyszła z granic włoskich.

Paryż 21. stycznia. Skutkiem niefolgujących mrozów, uchwaliła izba 4 miljony fr. na wsparcia dla biednej ludności.

Londyn 21. stycznia. Setki tysięcy biedaków musiało tutaj skutkiem zimna niebywałego, zaniechać dalszej pracy.

Madryt 21. stycznia. Z całej Hiszpanji przychodzą tu wieści o mrozach niezwykłych. Dość powiedzieć, że w Toledo zamarzła rzeka Tajo.

Wiedeń 21. stycznia. Wczoraj znów spadły tutaj wśród nieustającego zimna, śniegi ogromne. Pisma konstatują też, że takiej zimy nie było od 100 lat we Wiedniu! Z górnej Austrji, Styrji, Węgier donoszą o niesłychanych mrozach i zawiejach śnieżnych, jakich istotnie najstarsi ludzie nie pamiętają. Większa część pociągów kolejowych przestała tam kursować.

Wiedeń 21. stycznia. Kredyty 307·28; laenderbanki 216·60; sztacbany 244·62; lombardy 128·75; alpiny 92·4 ; węg. złota renta 104·15.

Wiedeń 21. stycznia. „Wien. Ztg." ogłasza udzielenie z kasy państwowej bezprocentowej pożyczki 500.000 zł. dla mieszkańców Karlsbadu, dotkniętych klęską powodzi.

Suplent p. Horbal otrzymał posadę nauczycielską przy gimnazjum przemyskiem.

Wiedeń 21. stycznia. *Polit. Corr.* donosi, że 24. stycznia rozpoczną się w Budapeszcie między reprezentantami austrjackiego i węgierskiego ministerstwa handlu rokowania w sprawie austro-węgierskiego Lloyda.

Buda-Peszt 21. stycznia. Stan choroby ks. prymasa Simora pogorszył się.

Londyn 21. stycznia. *Times* donosi, że rosyjski rząd za pośrednictwem niemieckiego konsula w Sofji zażądał uwięzienia bawiących tam 13 nihilistów. Rząd bułgarski oświadczył wprzód zarządzić dochodzenia.

Belgrad 21. stycznia. Wydalenie Nabolszina (korespondenta do pism rosyjskich) umotywowano tem, że układał on zamach na Bułgarję.

Berlin 22. stycznia. W ministerstwie oświaty toczą się rokowania w sprawie powierzenia aptekom sprzedaży limfy Kocha. Koch zmienił swe dawne zapatrywanie i oświadcza teraz, iż należy lekarzom prywatnym dać limfę, gdyż w praktyce ich zdarza się najwięcej wypadków początkowych suchot, dla których właściwie limfa jest skuteczną, podczas gdy w klinikach zdarzają się przeważnie wypadki rozwiniętych, nieuleczalnych suchot.

Rzym 21. stycznia. W izbie przedłożył Crispi kilka projektów ustaw, między nimi projekt ustawy o przedłożeniu terminu wypowiedzenia austro-włoskiego traktatu handlowego.

Wiedeń 21. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·33, na czerwiec 8·26.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kamienice większe i mniejsze, bardzo rentowne pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Ignacy R a p p a p o r t, Lwów, Jagiellońska 17. 54

Stroiciel fortepianów przyjmuje łaskawe zamówienia, które wykonywa jak najsumienniej i umiejętnie. Gmach Teatralny 61. *Julian Cudziewicz.*

Panna uzdolniona w krawieczyznie poleca się do szycia po domach prywatnych. Bliższe szczegóły w Administracji „Dziennika". 45

Na karnawał! Ubrania frakowe, wizytowe, odnawia, odczyszcza, od prasowuje Jabłoński, krawiec, Sykstuska 8. 48

Straszna nędza! Matka wraz siedmiorgiem małemi dziećmi leżąc na łożu boleści ginie wraz z temi dziećmi, prawie zgłodu i zimna, a jako obca, a pochodząca z okolicy Lwowa, niema ratunku, jak tylko udaje się do czułych serc Szanownej Publiczności i czułych matek dzieciom mając nadzieję, że czułe serca zginąć nie dadzą. Uprasza o pomoc pod adresem: ulica Przesmyk l. 2, Tarnów. Elżbieta Huppenthal. 50

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, 2 pokoje** z przynależytościami **Pokój z użą i kuchnią. Sklep, Stajnię. Wozownię. Strych** na zboże. **Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera*, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Korespondencja prywatna.

„179".

Twoje 3 dniowe milczenie bardzo mnie niepokoiło — ale dzisiaj wolniej oddycham — dzięki! Żądane... i listy wysłane — gdy odbierzesz donieś mi W „z Ytai uchi ht petce" według życzenia będę „bgutaon". Kiedy znowu ujrzę Cię?... by zaczerpnąć siły! Pamiętaj o przyszłości! i przysiędze! 52

Uspokój Ciotkę, błagam niech mnie wyrozumie; obojętność dla niej nie postała nigdy, ani w myśli w sercu mojem; uczynułem wszystko co z tradycją, zwyczajem i potrzebą duszy Jej się łączyło, lecz wypadek zrujnował mój spokój i dobre chęci; naprawić trudno bo się może powtórzyć, dlatego długu mego nie opłacę, teraz aż znajdę pożyczka nie narażają a na taką stratę i tak skromnych środków. Cierpliwości i wyrozumiałości!... 53

Poszukuje się kupna

bydła rasowego

a to:

10 sztuk młodych krów

10 „ jałowników.

Oferty uprasza Zarząd dóbr Spas obok Starego miasta. 1116

NOWOŚCI NA KARNAWAŁ!

poleca

MAGAZYN A' LA VILLE DE PARIS

Gabryel Stark

Lwów, Plac Halicki 2.

Po zniżonej cenie

Sprzedaje obecnie we wszystkich sklepach zostających pod moją firmą tudzież w głównym moim składzie we **Lwowie,** Sykstuska 47.

1 litr niezapalnej Cesarskiej Nafty

(Kaiser-Oel) po **24** centów.

Kupującym zaś co najmniej **10** litrów **naraz opuszczam** z tej ceny jeszcze po **2** centy.

Zamówioną **Naftę odstawiam** własnym wozem do domu i **wypożyczam** odpowiednie naczynia za kaucją. Przy **odbiorze całemi beczkami** zawierającemi około 180 litrów **daję stosowny rabat.**

Ktoby atoli większej ilości u siebie przechowywać nie chciał otrzyma **asygnaty,** za któremi zakupioną ilość w każdym moim sklepie **częściowo** odbierać może.

Gdy **Galicyjski Kaiser-Oel, krajowy wyrób fabryki** Wnego **Adama Skrzyńskiego** w Libuszy gatunkowo zupełnie dorownywa cesarskiej nafcie amerykańskiej, która tem tylko różni się od naszej krajowej, iż z powodu drogiej, bo dalekiej dostawy i wysokiego cła tutaj obecnie kosztuje litr **32** centów, przeto spodziewać się należy, że wkrótce nasz doskonały krajowy wyrób **całkiem wyruguje obcy produkt.** skoro nasza Szanowna Publiczność naocznie się przekona, iż nasz galicyjski **znacznie tańszy** Kaiser-Oel daje również tak samo dobre, a znawcy utrzymują, że nawet lepsze światło jak amerykańska cesarska nafta, gdyż niewydając żadnego nieprzyjemnego odoru i kopciu, pali się nasz Kaiser-Oel w każdej lampie, tak o płaskich jak i o okrągłych palnikach, do ostatka jasnym i spokojnym płomieniem. 1022

Piotr Miączyński.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1883 — PARIS 1858

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowana przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zaredek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż w moim browarze w Okocimie, oprócz dotychczas znanych gatunków, wyrabiam obecnie

Piwo Okocimskie eksportowe

przewyższające dobrocią wszelkie inne gatunki piwa.

Wyż wymienione piwo eksportowe, jako też **leżak, bok czarny i porter krajowy** znajduje się na składzie w butelkach u p.

S. Wiesera ul. Sykstuska, l. 14,

zaś w beczkach u p.

O. Wixla ul. Bogusławskiego, l. 13.

Doszło do mej wiadomości, iż w niektórych restauracjach i handlach, bywają sprzedawane inne gatunki piwa, za okocimskie; aby temu zapobiedz ostrzegam Sz. Publiczność, iż tylko w tych handlach i restauracjach jest oryginalne piwo okocimskie butelkowe, gdzie butelki są zaopatrzone korkami z moją firmą, a na kartkach oprócz firmy: główny skład ul. Sykstuska, l. 14.

Jan Götz Okocimski
w Okocimie.

1044

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

LAS

50 morgowy 80-letni, bukowy, i jodłowy, przy kolei położony na wyrąb do sprzedania. 1047

Zgłoszenia przyjmuje **Bogdan Piotr Bohosiewicz,** Baniłów ruski

---

Apteka w Lisku

potrzebuje 110

zdolnego asystenta.

Kraków, ul. Krupnicza l. 3.

Biuro umieszczeń Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

konc. przez W. c. k. Namiestnictwo poleca 1039

Nauczycieli, Nauczycielki, Wychowawczyni i Bony, Polki, Francuzki, Niemki, i na żądanie **Angielki.**

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

NAJTANIEJ **CHIFFONY, SHIRTINGI,** sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

W Biurze wywiadowczem

J. Polińskiego

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, poszukuję:

Nauczycielki zdolne do języków i muzyki (kilka dobrych posad)

Koniuszego do prowadzenia większego stada we wschodnim kierunku do guberni kijowskiej. Pensja 300 rsr. i ordynarja odpowiednie.

Kilka panien służących ze znajomością krawieczyzny.

Zgłosić się prosimy osobiście lub nadesłać odpisy świadectw. 1113

Masło kuchenne

w faskach po 20 kilo

wysyła za zaliczką kolejową

Dwór w Słobódce polnej

poczta Gwoździec.

Cena za kilogram 70 centów.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę lekarza miejskiego z czynnością oglądania ciał pośmiertnych, bydła na rzeź przeznaczonych i bydła podczas jarmarków, z płacą stałą roczną 200 zł. i wolnością praktykowania.

Chcący się ubiegać o tę posadę zechcą podania swe zaopatrzone dyplomem stwierdzającym ukończenie studjów medycyny, wnieść do tutejszego Urzędu gminnego, najpóźniej do 15. lutego 1891.

Z Urzędu gminnego

Gwoździec (obok Kołomyi) dnia 18. stycznia 1891.

Delegat zarządu gminnego
Fedor Wachniak.

1114

Zarząd Dóbr Zameczek

poczta Żółkiew

rozseła w dowolnej ilości:

Masło deserowe po 1·10 za kilo.

Jabłka w szlachetnych gatunkach po 15 ct. za kilo;

oraz ma na sprzedaż 30 cetnarów

nasienia Tymotki

własnej produkcji po 32 zł. za 100 kilo loco dworzec Żółkiew, 1030

Zamknięcie listy prenumeratorów Wielkiej

Encyklopedji ilustrowanej

nastąpi nieodwołalnie dnia 1. lutego b. r.

Dla późniejszej przybywających prenumeratorów (po 1-szym lutego) cena zeszytu podwyższona zostanie z 65 ct. na 84 ct.; gdyż w obec olbrzymich kosztów wydawnictwa, ilość nakładu musi być ściśle zastosowaną do cyfry przedpłacicieli i tylko mała liczba zapasowych egzemplarzy drukowaną być może.

Wszyscy jednak abonenci, zapisujący się przed 1. lutego b. r. otrzymywać będą encyklopedję aż do końca wydawnictwa po cenie pierwotnej 65 ct za zeszyt. Dotychczas wyszło 20 zeszytów, czyli 2 tomy kompletne i 4 zeszyty z 3 tomu.

Dla ułatwienia nabycia można należytość za dotych zas wyszłe tomy spłacać w ratach miesięcznych.

Skład główny **Wielkiej Encyklopedji Polskiej** w *KSIĘGARNI POLSKIEJ* we Lwowie. 1117



Najdelikatniejszym ze wszystkich pudrów do twarzy jest

Lohsego puder liljowy

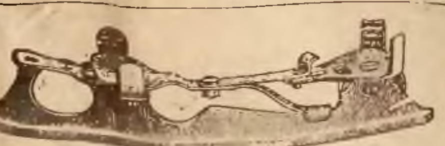
nadzwyczaj delikatnym, **podobny aksamitowi,** gęściejszym i **oszczędniejszym** od innych **pudrów ryżowych i tłustych,** trzymającym się na skórze znakomicie i **niewidzialnie.** Na dzień i wieczór.

Biały i **różowy** dla blondynek, **żółty** (rachel) dla brunetek w pudełkach po zł. 1 20 ct. i 2 zł. Przy zakupnie należy bacznie zważać na firmę:

GUSTAW LOHSE, BERLIN 45. Jägerstrasse 46.

Nadworny Parfumer. 759

Można nabyć we wszystkich lepszych perfumerjach i handlach galanteryjnych, jako też w aptekach Austro-Węgier.

Łyżwy  **Łyżwy**

„Halifaks" od zł. 1·80. Merkur, Jakson, Haines i innych systemów. Noże stołowe kuchenne i wszelkie wyroby nożownicze z fabryk swoich krewnych w Anglji i Henckelsa w Selingen. Wyroby z chińskiego srebra, alpakowane i britania metalu: łyżki, łyżeczki, gustowne czajniki i t. p.

Narzędzia do robót piłeczkowych w kasetkach i pojedyncze

poleca w największym wyborze **ANTONI HALSKI** handel towarów żelaznych

Lwów, Plac Marjacki liczba 9. 1038

Cenniki łyżew ilustrowane na żądanie.



KAPSULKI MATICO

PP. GRIMAULT i K° w Paryżu.

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 510

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ



Piec kaflowy przenośny składany z dwóch części, który można każdej chwili samemu przenieść i w dowolnem miejscu ustawić.

Kubin, Brich i Korzeniowski

we Lwowie.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

odznaczona zaszczytnie **na wystawach krajowych.**

Kantor zamówień i wystawa

ulica Łukasińskiego l. 6,

(plac Castrum)

Polecają własne wyroby szamotowe

piece, kominki i kuchnie kaflowe

z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym porcelanowym, majolikowym, szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym.

Wykonują się także wszelkie naprawy.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskuteczniają się najstaranniej wzorowo i trwale, po cenach najumiarkowańszych. 1077

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca

Materje czarne na frakowe i salonowe ubrania tak zwane Crêpe - Kamgarn apretowany etc.

w ogromnym wyborze po bardzo przystępnych cenach.

!Krajowe!

Czysto lniane wyroby korczyńskie

a mianowicie:

Płótna, Weby, Obrusy, Serwety, Ręczniki, Chustki do nosa i t. p. surowe i apretowane

poleca w wielkim wyborze i po **najtańszych cenach** w jak **najlepszej jakości**

CENTRALNY SKŁAD PŁÓCIEN

Pierwszego Galicyjsk. Towarz. dla krajowego przemysłu tkackiego

Pod „Prządką"

we Lwowie, plac Marjacki liczba 1.

! Cenniki i próbki franco! 1070

NA KARNAWAŁ!

KOSZULE z przodami gładkiemi, pikowemi, fałdowanemi i haftowanemi.

KOŁNIERZE i MANKIETY we wszystkich najmodniejszych fasonach.

CHUSTKI frakowe jedwabne i batystowe.

KRAWATY białe i **KAPELUSZE** składane. 1076

polecają po najniższych cenach

S. GABRIEL i J. CHLEBOWNIK

LWÓW, plac Halicki liczba 3.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Ilustrowane czasopismo humorystyczne

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie od lat siedmiu **najregularniej** dwa razy miesięcznie (1 i 15.) i odznacza się prawdziwym humorem i wybornemi ilustracjami, wykonanemi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych.

Cała prasa polska uznała „ŚMIGUS" jako najlepsze pismo humorystyczne polskie.

Do „ŚMIGUSA" jako bezpłatny dodatek dołączane bywają utwory fortepianowe naszych najulubieńszych kompozytorów.

Przedpłata na „ŚMIGUS" wynosi:

We Lwowie:		Na prowincji:	
kwartalnie	1 zł.	kwartalnie	1 zł. 20 ct.
rocznie	4 zł.	rocznie	4 zł. 80 ct.

Prenumeratę przyjmuje administracja „Śmigusa", administracja „Dziennika Polskiego" i „Biuro dzienników"; oraz wszystkie księgarnie.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1016

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.